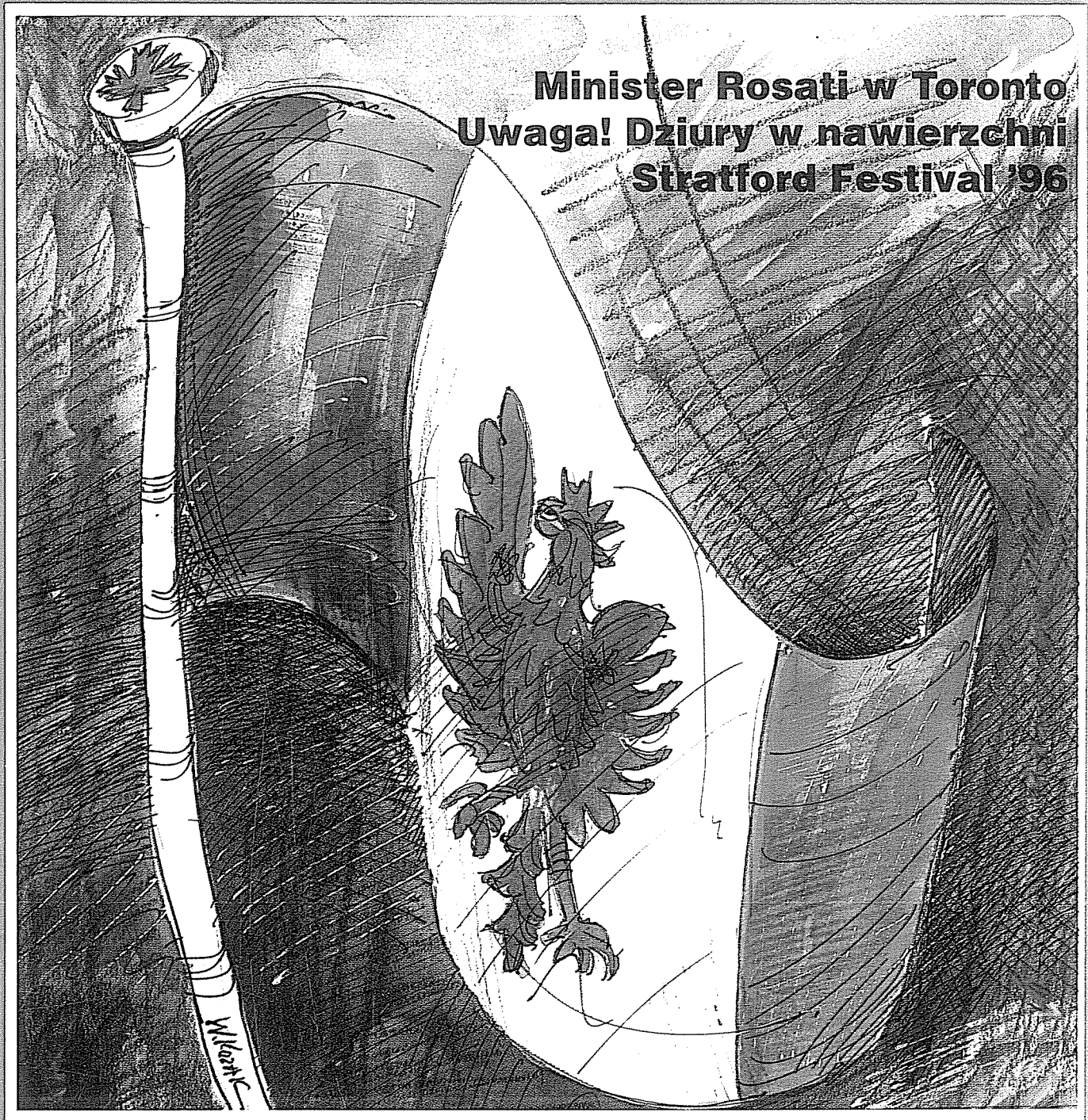


TORONTOŃSKI TYGODNIK

* Nr. 16/96 * 31 maja 1996 * CENA \$2.50 (\$2.33 + GST) *



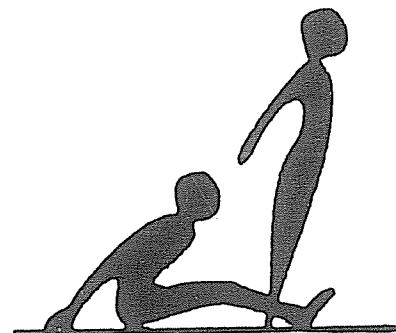
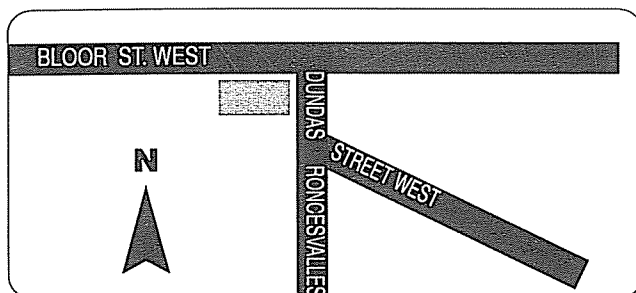
**Minister Rosati w Toronto
Uwaga! Dziury w nawierzchni
Stratford Festival '96**

SPORTS MEDICINE & REHABILITATION CLINICS

OFERUJE PAŃSTWU: opiekę lekarską, chiropraktyków, rehabilitację ruchową, konsultacje chirurgów-ortopedów, psychologów, fizjoterapię, pedicure, zajęcia edukacyjne, akcesoria ortopedyczne.

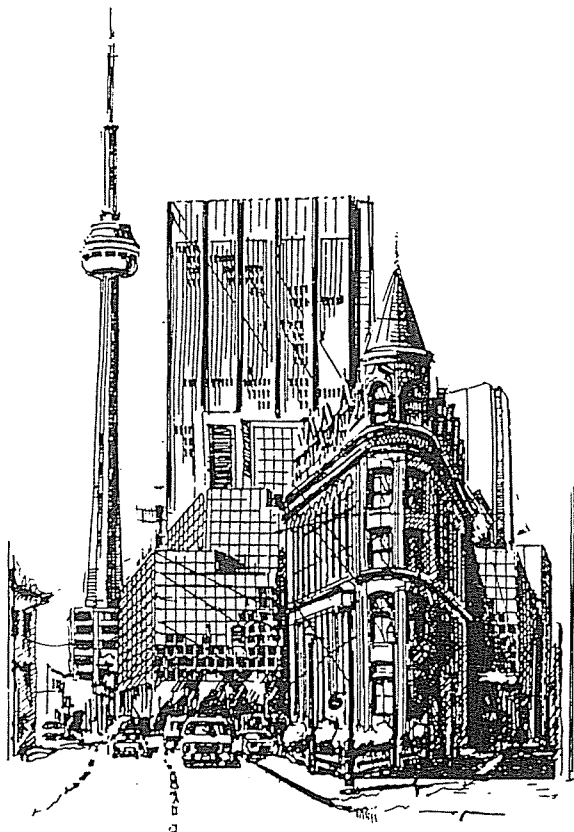
DYSPONUJE: wysokiej klasy aparaturą i urządzeniami do fizjoterapii, przyrządami do terapii ruchowej.

SPECJALIZUJE SIĘ W: rehabilitacji po wypadkach samochodowych i wypadkach przy pracy, kontuzjach sportowych, indywidualnych programach ćwiczeń, przygotowywaniu do wykonywania pracy.



(416) 539-0302

1539 BLOOR ST. WEST, TORONTO



Rysunki i szkice architektoniczne

Barwne lub czarno-białe rysunki

wnętrz lub fasady

twojego domu lub lokalu biurowego

wykonane z natury, ze zdjęć

lub z planów architektonicznych

dzwoń

(416) 762-2344

Tytułem wstępu

Zazwyczaj nie oglądam tego programu. Za bardzo mnie denerwuje, a o nerwy trzeba dbać. Traf jednak chciał, że obejrzałem fragment wynurzeń kilku nastolatków prezentowanych przez stację CityTV w ramach programu "Speaker's Corner". I może byłbym to zlekceważył i zapomniał, gdyby nie komentarz jednej z politycznie poprawnych znajomych, która bezmyślnie powtarza tezy lansowane przez dziennik "The Toronto Star" i też ujęła się za "biednymi bezdomnymi", których brutalna policja brutalnie wyrzuciła z placu przed ratuszem i z pustostanu w jakimś biurówcu.

Okazuje się, że swoisty sposób widzenia świata, wprasowany w nasze mózgi przez komunistyczną propagandę, trudniej wyrugować niż komunistów i ich propagandowy aparat. Rozumiem pismaków "Stara"; im przynajmniej za ich artykuły płynie do kieszeni niezła wierszówka, ale ludzi, którzy przyjechali do Kanady z ruin wzniesionych przez system sprawiedliwości społecznej?

Cóż takiego interesującego mieli do powiedzenia występujący przed kamerą "Speaker's Corner" nastoletni obywatele Kanady? Piosenka numer jeden sprowadza się do refrenu: Musicie nam pomóc, bo jak nam nie pomożecie, to co mamy zrobić? Dokąd pójść? Paple ten tekst do kamery brudny młody człowiek wyfiokowany na różowego lrokeza, o czole nie skalanym myślą i rękami - pracą. Właśnie wróciłem z obfitych zakupów, które w sklepie pracowicie pakowała mi w karton przy kasie jego rówieśnica. Nie zazdroszczę jej tej pracy - cały dzień na nogach, zwija się jak w ukropie, bo kierownictwo sklepu uznało, że jedna pakowaczka wystarczy na klientów dwu kas, a kasy są super-elektroniczne i podsumowują artykuły w tempie Pentium 130. Dziewczynie śmigają w rękach torby z mlekiem, pudełka z płatkami - niewymiarowe to, czasami łatwo tłukące się - i następne, i następne. Dziewczyna zwija się bystro, a na koniec z uśmiechem życzy mi miłego dnia. Wiem, że ma to wpisane w kontrakt - ale przecież, do jasnej niespodziewanej, ona za tę naprawdę ciężką pracę dostaje zaledwie minimalne wynagrodzenie! Ale mi kontrakt...

Musicie nam pomóc, bo jak nie pomożecie... A co to? Dobra Bozia rączek do pracy nie dała?

Piosenka numer dwa - prezerwatywy rozdawane w szkołach. Dwie panienki, którym jeszcze wiosen za mało było, aby nauczyć się porządnie malować paznokcie i smarować wargi szminką nie rozmazując jej po policzkach, którym ewidentnie obce jest określenie "szampon do włosów", protestują, bo w ich szkole akurat nie są rozdawane za darmo prezerwatywy. W inny tak, a u nich nie. To ukropne.

Jak mamy uprawiać bezpieczny seks bez prezerwatywy? - pyta oburzonym głosem jedna z nich, która chyba jeszcze, z racji mleka pod nosem, nie kwalifikuje się do egzaminu na prawo jazdy. - Wokół szaleje AIDS, a my nie mamy prezerwatywy. Przecież są tacy, którzy krępują się - twierdzi do kamery telewizyjnej panienka, która widocznie nie należy do tej grupy nieśmiałych - kupić prezerwatywy w sklepie lub poprosić o nie rodziców. Rzeczywiście - jak te dwie i ich koleżanki mają uprawiać bezpieczny seks, ja się pytam?

Problem, proszę państwa, wcale nie leży - moim zdaniem - w wychowaniu dzisiejszej młodzieży. Problem, który tu widzę, zasadza się na propagowaniu takiego stylu myślenia i argumentacji przez CityTV. Wbrew temu, co twierdzi może pan Znaimer, "Speaker's Corner" nie jest trybuną swobodnej wypowiedzi, symbolem wolności słowa. Kamera telewizyjna ma to do siebie, że pozbawia tego, na kogo skieruje swoje oko, umiejętności myślenia, co łatwo zauważyć nie tylko oglądając "Speaker's Corner". Wypowiedzieć się swobodnie - i z sensem - przed kamerą nie jest sprawą prostą i łatwą. Wygłupy do kamery na rogu Queen i Spadina to nic więcej jak właśnie wygłupy nieodpowiedzialnych: durni, prezentowane publice ku ogólnej uciechu i rozrywce. A gdy osoba podająca się za człowieka myślącego zaczyna używać wypowiedzi z forum "Speaker's Corner" jako argumentu w rzeczowej dyskusji, ja osobiście rezygnuję z dalszej debaty i idę oglądać kolejny odcinek mojego ulubionego serialu M*A*S*H. Jak podkreśla myśl przewodnia tytułowej piosenki z filmu i serialu - Suicide is painless. Jeśli ktoś bardzo chce popełnić myślowe samobójstwo - ani mnie ani jego to nie będzie bolało.

Jacek Kozak

Numer 16/96

Rok pierwszy

W NUMERZE

M. IN.

Tytułem wstępu (3)

Jaja na twardo (10)

Minister Rosati w Kanadzie (11)

Można tak lub nie tak (12)

Po co ten polski? (13)

Uwaga! Dziury w nawierzchni (15)

Nahani (18)

Kiedy przyjdzie krach? (20)

Marnotrawstwo (21)

Łowcy huraganów (22)

Nowości na video (23)

Łatwiej zrobić z tatusia choinkę niż

odciągnąć go od telewizora (24)

Można mieszać! (26)

Festiwal teatralny w Stratford (28)

Numer przekazano

do drukarni

27 maja 1996



Czasopismo informacyjne

w języku polskim

wydawane przez

TT Publishing Ltd.

493 Parkside Drive

Toronto, Ontario

M6R 2Z9

Tel. (416) 763-1339

E-mail: jacek@sympatico.ca

Internet:

www.abovo.com/~tygodnik

Druk: Futura Graphics

1545 The Queensway

Etobicoke, Ont.

Tel. (416) 251-9444

Współpraca redakcyjna: Dariusz Barecki, Magdalena Cegielka (korekta), Ewa Czerniawska, Agata Hibner-Białobrzaska, Konrad Głogowski, Ryszard Kochanek, Jacek Kozak (redaktor naczelny), Wojtek Kozak, Danuta Kukułka, Jolanta Pawlak i inni.

Projekt okładki: Wojtek Kozak

Najkrócej z Kanady

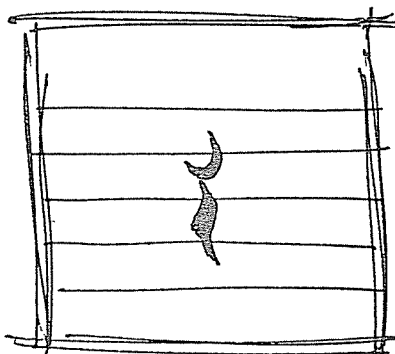
Nie zważając na celników 41-letni Grant Krieger z Regina zamierza pojawić się na torontońskim lotnisku Pearson International z ładunkiem marihuany wracając z Amsterdamu, gdzie kupił ten narkotyk na receptę lekarską. Poinformował o tym władze federalne. Krieger jest człowiekiem chorym na tzw. rozsiane stwardnienie i marihuana pomaga mu znieść ból. Akcja Kriegera jest formą protestu przeciwko ustawodawstwu Kanady, które zabrania przywożenia tego narkotyku przez granice nawet osobom, które zażywają go jako środka znieczulającego. Władze federalne wydają takim osobom zezwolenia na posiadanie narkotyku, ale nie na import. Dawka zażywana przez Kriegera w ciągu 10 dni kosztuje w Kanadzie ponad 500 dolarów.

Kanadyjskie stowarzyszenie poszukujące zaginionych dzieci apeluje do mieszkańców całego kraju o udział w akcji propagandowej, która ma uświadomić społeczeństwu skalę problemu. Wzorowana na podobnych przedsięwzięciach w Stanach Zjednoczonych akcja ma przybrać formę pozostawiania świateł przed domem jako symbolicznych promieni nadziei. Co roku ponad 55 tysięcy kanadyjskich dzieci ginie z domu. Olbrzymia większość jednak wkrótce odnajduje się. Stowarzyszenie prowadzi też akcję rozdawania symbolicznych zielonych kokardek o podobnym znaczeniu.

Księża katolicy mieszkający w jednym z domów Montrealu zostali oskarżeni o okrucieństwo wobec zwierząt. Towarzystwo opieki nad zwierzętami SPCA oskarżyło mieszkańców domu o to gdy inspektor towarzystwa stwierdził, że w ogrodzie domu umieszczono pułapkę na skunksy, a złapany w nią skunks został pozostawiony swojemu losowi przez kilka dni. Jeżeli sąd uzna winę sprawującego opiekę nad domem księdza Georgesu Martina, grozi mu maksymalna kara do pół roku więzienia i 2000 dolarów grzywny.

Międzynarodowa firma księgowa Ernst and Young uważa, że kanadyjskie firmy narażone są na straty wywołane oszustwami, ponieważ kierownictwa tych firm nie rozumieją zasad działania podległych im przedsiębiorstw. Sondaż 805 firm przemysłowych w 10 państwach wykazał, że

spośród 163 zbadanych firm kanadyjskich w połowie z nich kierownictwo nie rozumiało podstawowych zasad działania przedsiębiorstwa w danym sektorze, a tylko 20 procent respondentów było zdania, że kierownictwo firmy rozumie istotę działania przedsiębiorstwa na rynkach zagranicznych, co jest szczególnie ważne dla kanadyjskiej gospodarki w znacznym stopniu polegającej



na dochodach z eksportu. Ponad 90% członków kierownictwa kanadyjskich firm nie rozumie stosowanego w ich firmach systemu komputerowego, co stwarza największe możliwości popełniania nadużyć i oszustw. 80% tego rodzaju przestępstw w Kanadzie popełnianych jest przez pracowników okradanej firmy.

Naukowcy uniwersytetu Concordia w Montrealu pracują nad przystosowaniem komputerów tak, by ze światowej sieci komputerowej Internet mogli korzystać ludzie niewidomi. Programiści z Montrealu pracują nad oprogramowaniem przekładającym wizualne symbole poczty elektronicznej i witryn sieci na dźwięki. Tymczasem uruchomiono już eksperymentalną witrynę *All Our Friends Everywhere*, informującą o przebiegu prac.

Kanadyjska aktorka Pamela Anderson, której udział w serialu *Baywatch* przyniósł popularność i rolę filmową w thrillerze *Barb Wire*, ma tyłu wielbicieli w Wielkiej Brytanii, że wybuchła tam istna epidemia kradzieży materiałów reklamowych anonsujących premierę filmu. W niektórych kinach kierownictwo nakazało personelowi zwracać szczególną uwagę na wystawiane w foyer

reklamowe tablice. W Kanadzie spośród ponad stu takich tablic wystawionych w kinach zginęło tylko kilka - a i to wyłącznie w Brytyjskiej Kolumbii, skąd pochodzi blond-gwiazda.

Młody zoolog z Brytyjskiej Kolumbii Paul Guerette pracuje nad nową metodą uzyskiwania sztucznego jedwabiu - przy pomocy genetycznych mutacji przeniesionych z przędzących jedwab pajaków na pożywkę drożdżową. Jeśli eksperyment powie się, metoda ta pozwoli na uzyskiwanie znacznych ilości sztucznego jedwabiu niewielkim kosztem. Badania doktoranta z UBC sponsoruje znana firma chemiczna Du Pont. Uzyskany tą metodą sztuczny jedwab znajdzie ewentualne zastosowanie w produkcji opon samochodowych i przy wytwarzaniu sztucznych naczyń krwionośnych do operacji chirurgicznych. W przemyśle odzieżowym zastosowania tej substancji nie planuje się.

Były właściciel popularnych sklepów Mark's Work Wearhouse, Mark Blumes, który utracił kontrolę nad firmą w wyniku machinacji zarządu, przygotowuje elektroniczną zemstę. Wykorzystując sieć komputerową Internet założył on nowy sklep Mark's Virtual Store Inc. Blumes, który jest entuzjastą tej formy handlu, co kosztowało go kierownictwo założonej w 1977 roku firmy, zamierza w swoim elektronicznym sklepie oferować niemal wszystko - oprócz ubrań. Działalności handlowej w sektorze handlu odzieżą zabrania mu porozumienie z firmą Mark's Work Wearhouse, na mocy którego odszedł z zarządu firmy inkasując 900 tysięcy dolarów "na otarcie łez".

Mastoletni rybak w Nowej Szkocji przeżył uderzenie piorunem. 16-letni James MacKenzie łowił ryby pod żelaznym mostem gdy został trafiony przez piorun. Młody człowiek zdołał samodzielnie doczołgać się do domu sąsiada, który zawiósł go do szpitala. Tu lekarze stwierdzili, że stan zdrowia ofiary jest dobry i podali mu jedynie środki na uspokojenie za szybko bijącego serca.

Brak osłatecznej decyzji w sprawie licencjonowania kanadyjskiej firmy zapewniającej abonentom bezpośredni dostęp do pro-

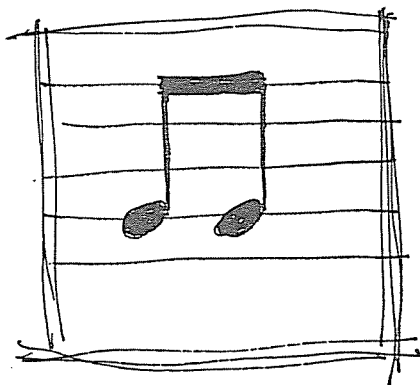
gramów telewizji satelitarnej skłania rosnącą liczbę mieszkańców kraju do nielegalnego zakupu anten talerzowych i abonamentów od firm amerykańskich. Zarządzająca tą strefą gospodarki rządowa komisja CRTC nie może zdecydować się która z chętnych firm kanadyjskich ma otrzymać licencję na sprzedaż i instalowanie anten i oferowanie klientom abonamentu. Tymczasem więc na pasji oglądania 200 kanałów programu telewizyjnego zarabiają konkurenci z południowej granicy.

Największy producent części samochodowych w Kanadzie, Magna International Inc. z Markham, rozwija działalność poza granicami kraju. Przed dwoma miesiącami firma kupiła za 100 milionów dolarów brytyjską firmę o podobnym profilu produkcji, Marley Automotive Components Group. Obecnie, za 31 milionów dolarów założona przez Franką Stronacha firma postanowiła wykupić niemieckiego konkurenta, Pebra GmbH.

Rosyjski bank Petrowski zainstaluje w swoich 15 oddziałach automatyczne maszyny bankowe, do których oprogramowanie przygotowuje torontońska firma komputerowa SLM Software Inc. Będą to pierwsze maszyny bankowe w Rosji, gdzie obecnie działa ponad 3000 banków i w warunkach ostrej konkurencji muszą one nowoczesnością zabiegać o klientów.

Bill Lishman z odległej o 80 km od Toronto

osady Blackstock, wpisał się do historii ochrony zwierząt gdy skonstruowanym przez siebie samolocikiem poprowadził stadko osieroconych gęsi na południe,

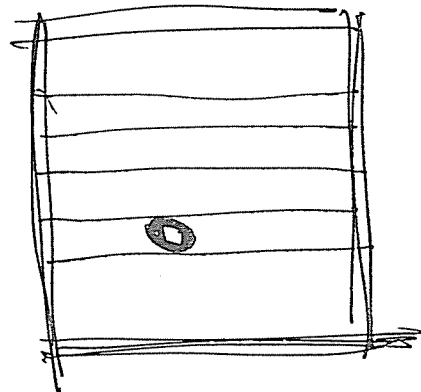


wskazując im drogę migracji do stanu Północna Karolina. Obecnie, 57-letni rzeźbiarz i jego odyseja stali się tematem hollywoodzkiego filmu, który ma pojawić się na ekranach jesienią tego roku. Scenariusz filmu zawiera odtworzenie autentycznych wydarzeń, kiedy to Lishman poprowadził ptaki na ich zimowisko lecąc ultra-lekkim samolotem własnej konstrukcji, oraz pewną dozę fantazji skomponowanej już w pracowniach scenarzystów hollywoodzkich.

Znana filantropka Joan Chalmers, córka byłego przewodniczącego zarządu koncernu wydawniczego Maclean Hunter, wywołała olbrzymie zdziwienie w kręgach artystycznych wycofując doroczną dotację

dla Ontario Arts Council, którą tradycyjnie fundacja znajdująca się pod jej zarządem przekazywała na rzecz artystów. W sumie, w ciągu 24 lat z konta fundacji na rzecz Ontario Arts Council wpłynęło ponad 11 milionów dolarów. Obecnie, pani Chalmers skierowała do zarządu rady list ze stwierdzeniem, że nie zamierza ona dalej przekazywać swoich pieniędzy do dyspozycji biurokratom.

Koalicja organizacji zajmujących się adopcją dzieci wywiera silny nacisk na władze Ontario, by zerwały z dotychczasową polityką otaczania przebiegu procesu adopcyjnego ścisłą tajemnicą. Zdaniem działaczy Adoption Reform Coalition of Ontario dzieci adoptowane mają prawo do informacji na temat ich naturalnych rodziców. Podobne zmiany w przepisach dotyczących adopcji wprowadziły już w życie



władze Brytyjskiej Kolumbii, gdzie obecnie dzieci adoptowane uzyskały prawo do poznania nazwisk swoich naturalnych rodziców po ukończeniu 19 lat.

Urząd statystyczny Statistics Canada opublikował dane demograficzne, które wskazują na poprawę sytuacji w tym zakresie w Kanadzie. Wskaźnik spodziewanej długości życia ponownie wzrósł, po odnotowanym w 1993 roku spadku i wynosi obecnie 75,1 roku dla mężczyzn i 81,1 roku dla kobiet. Spadł też wskaźnik śmiertelności niemowląt - także wyższy w 1993 roku niż poprzednio. Zdaniem naukowców, odnotowany w 1993 roku wzrost był wynikiem zmian w ewidencji - rejestrowano jako urodzenia żywe dzieci poniżej wagi 500 g, które uprzednio były rejestrowane jako przedwczesne poronienia.

Informacje zebrane z prasy kanadyjskiej i agencji prasowych Reuter, AP i CP.

W sobotę, 1 czerwca 1996, godz. 18.30 w programie
"Rozmaitości"
 (kanał 47)
 pod redakcją
Elżbiety Wolskiej i Wojtka Śniegowskiego
 między innymi:
"Sprawa dla reportera"
 dyskusja **"Twarzą w twarz"**
 magazyn **"Puls"**
Polecamy
 Program jest powtarzany w piątki o godz. 8.00 rano

C | f | m | t
 international

Najkrócej ze świata

Wiercenia pod lodami Antarktydy pozwoliły rosyjskim naukowcom odkryć jezioro, w którym, być może, uchowały się mikroby sprzed milionów lat. Wiercenia przeprowadzone w pobliżu rosyjskiej stacji polarnej Wostok potwierdziły istnienie podlodowego jeziora o wymiarach co najmniej 200 km długości i 50 km szerokości. Głębokość jeziora ocenia się na ok. 500 metrów. Powierzchnia zbiornika wodnego znajduje się niemal 45 km pod powierzchnią czapy lodowej. Naukowcy nie są w stanie wytłumaczyć, dlaczego wody jeziora nie zamarzły.

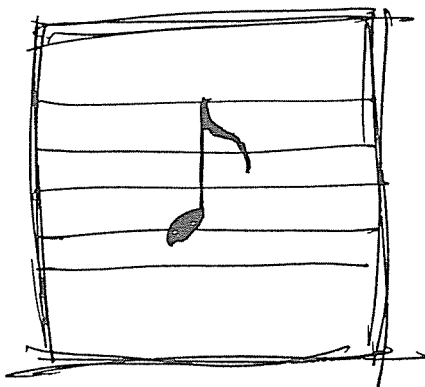
Z okazji 50-tej rocznicy wstąpienia na tron, król Tajlandii Bhumibol Adulayah otrzymał niezwykle prezent - krawat ponad stumetrowej długości. Producent krawatów Boonlue Lorpipat sprezentował niezwykle dar królowi na stadionie w centrum Bangkoku. Koszt wykonania niezwyklego prezentu wyniósł około 12 tysięcy dolarów. Krawatem zainteresowała się Księga Rekordów Guinnessa.

Sportowcy Tajwanu nie usłyszą na Olimpiadzie w Atlancie swojego hymnu państwowego, ale nie zniechęca ich to do walki o medale. Drużyny tajwańskie wystąpią w strojach z napisem *Chinese Taipei*. Przyznaniu normalnych praw reprezentacji olimpijskiej Tajwanu sprzeciwiają się Chiny, a Międzynarodowy Komitet Olimpijski nie potrafi sprzeciwić się temu przykładowi politycznej interwencji w sprawę sportu. Na igrzyskach w Atlancie wystąpi 75 sportowców tajwańskich w 13 dyscyplinach. Największe szanse na medale mają oni w tenisie stołowym, łucznictwie i judo. Rząd Tajwanu obiecał reprezentantom nagrody 368 tysięcy dolarów za zdobycie złotego medalu olimpijskiego.

Przewodnik kulinarny po Francji, Guide Michelin odebrał znanej restauracji Pierre Gagnaire'a w St. Etienne najwyższą, trzygwiazdkową ocenę jakości. W dwa miesiące później restauracja zamknęła swe podwoje stwierdzając, że nie jest w stanie zachęcić klientów do odwiedzin.

Koncern motoryzacyjny Daimler-Benz udostępnił fachowcom i zainteresowanym nowy model elektrycznego mikrobusu. Jak

stwierdzają krytycy - jest on nowym krokiem na drodze do wprowadzenia alternatywnych źródeł napędu w motoryzacji - po raz pierwszy jest w nim miejsce i na pasażerów i na baterie. Mikrobus może zabierać sześć



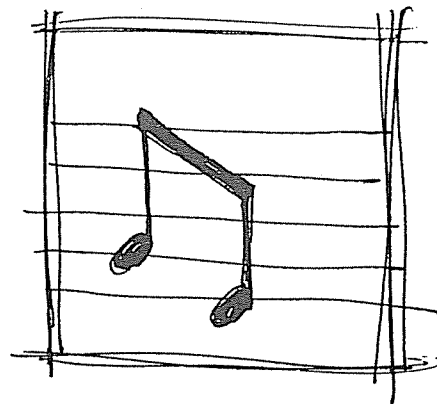
osób i rozwinać prędkość 110 km/godz. pokonując dystans 250 km bez uzupełniania "paliwa". Urządzenie napędowe dla niemieckiego mikrobusu opracowała firma Ballard Power Systems z Vancouveru.

Amerykańscy ogrodnicy od dwóch lat mogą bez przeszkód sprzedawać jabłka w Japonii; problem w tym, że Japończycy nie chcą ich kupować. W drugim roku eksportu amerykańskich jabłek do Japonii po zniesieniu rządowego zakazu, Amerykanie zdołali sprzedać na japońskim rynku zaledwie 10% tej ilości, na którą znaleźli klientów w pierwszym roku obecności na rynku. Japońscy klienci twierdzą, że amerykańskie jabłka są pozbawione walorów smakowych i obawiają się, że zawierają one zbyt wiele chemikaliów. Rzecznik amerykańskich eksporterów zapowiedział jednak, że sadownicy stanu Washington nie zamierzają się poddać. *Trzeba czasu, by wychować sobie klientelę* - stwierdził rzecznik.

Rząd Francji zamierza sprywatyzować koncern motoryzacyjny Renault, zatrzymując sobie zaledwie 46% akcji (dotychczas, w rękach państwa znajdowało się 52% akcji Renault SA). Za sprzedane akcje rząd spodziewa się uzyskać niemal pół miliarda dolarów. Przedstawiciele władz francuskich zapowiedzieli, że prywatyzacja koncernu będzie kontynuowana w przyszłości. Firma Renault została przejęta przez państwo w

1945 roku na rozkaz gen. de Gaulle'a ponieważ jego poprzedni właściciele współpracowali z niemieckim okupantem w czasie II wojny światowej. Zdaniem specjalistów, prywatyzacja koncernu ma związek z próbami ograniczenia deficytu budżetowego Francji, sięgającego 62 miliardów dolarów rocznie.

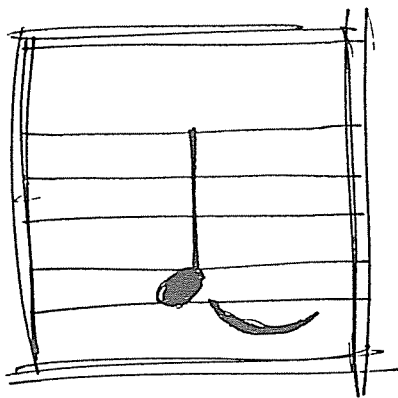
Postacie z filmów animowanych Warner Bros. reprezentować będą Hollywood w krajobrazie Niemiec. A przy okazji - budowa centrum rozrywkowego z postaciami królika Bugs Bunny i polującego na niego Elmera Fudda pozwoli złagodzić problem bezrobocia w niemieckim zagłębiu stalowniczym - w dolinie Ruhry. Koncern Warner Bros i niemiecki partner, firma Nixdorf kosztem 256 milionów dolarów wybudowały centrum rozrywkowe w stylu Disneylandu w mieście Bottrop z nadzieją, że będzie ono konkurować z podparyskim Disneylandem. Centrum oferuje nie tylko atrakcje "wesołego miasteczka", ale i pięć sal kinowych, w których wyświetlane będą filmy Warner Bros. Przedstawiciele władz lokalnych mają nadzieję, że centrum ściągnie turystów do



regionu zagłębia Ruhry, które po niemal całkowitym upadku kopalnictwa węgla i kłopotach przemysłu stalowego odczuwa poważne problemy z zatrudnieniem. Park *Hollywood in Germany* pomoże też zmienić obraz Ruhry w świadomości turystów, którym ten region kojarzy się przede wszystkim z przemysłem ciężkim i kominami zatruwającymi powietrze.

Telewizja oferuje coraz więcej wiadomości, lecz jednocześnie traci odbiorców zainte-

resowanych tymi programami - takie są wyniki badań rynkowych przeprowadzonych w Stanach Zjednoczonych. Tylko 42% respondentów przyznało się, że regularnie oglądają wieczorne wydania dzienników telewizyjnych; trzy lata temu wiadomości wieczorne oglądało 60% abonentów. Spada



też zainteresowanie widzów magazynami publicystycznymi na ekranach telewizji i wiadomościami lokalnymi. Z sondażu przeprowadzonego przez niezależną organizację Pew Center for the People and the Press wynika natomiast, że po okresie mniejszego zainteresowania, odzyskują popularność gazety. Wyniki tych badań potwierdza analiza rankingu prowadzonego systematycznie przez firmę Nielsen.

Celnicy Hongkongu skonfiskowali 60 tysięcy pirackich dysków komputerowych i stacji CD-ROM wyprodukowanych w Chinach i szmuglowanych na teren tej brytyjskiej kolonii z zamiarem dalszego eksportu na rynek amerykański. Jest to największy ładunek tego typu skonfiskowany w historii. Łączną wartość skonfiskowanego towaru oceniono na niemal 400 tysięcy dolarów. W ubiegłym roku, w ramach ofensywy przeciwko piratom oprogramowania komputerowego, rząd Hongkongu podniósł karę za udział w tym przestępstwie z jednego roku do dwóch lat więzienia. 34 zakłady produkujące dyski komputerowe w Chinach wytwarzają rocznie 90 milionów dysków. Rynek wewnętrzny Chin na tę produkcję ocenia się na 5 milionów dysków.

Szef kucharzy igrzysk olimpijskich w Atlancie, Louis Feretti przygotowuje pięć milionów posiłków w ulokowanej w olbrzymim namiocie olimpijskiej kuchni. Feretti jest kucharzem na piątej już Olimpiadzie. Przygotowane przez niego menu zawiera ponad 550 potraw dla ponad 15 tysięcy zawodników, trenerów i oficjeli z 197

krajów. Na liście przepisów kulinarnych znalazł się zarówno rosyjski barszcz jak i japońskie miso i potrawy koszerne dla zawodników z Izraela.

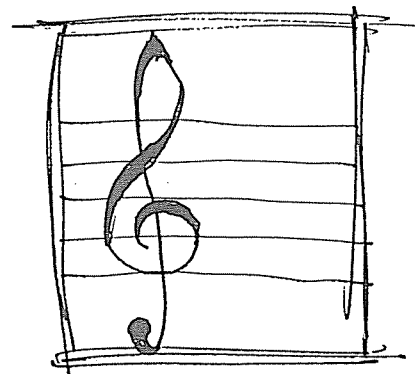
Obsługa paryskiej wieży Eiffla zakończyła pięciodniowy strajk i powróciła do pracy. Tysiące turystów przez pięć dni nie mogło zwiedzać jednej z największych atrakcji stolicy Francji, a strajkujący nie uzyskali tego, czego domagali się. Strajk rozpoczął się od protestu z powodu zbyt odległego od wieży parking dla pracowników, a następnie strajkujący domagali się 35-godzinnego tygodnia pracy i klimatyzowanych wind. W czasie strajku na wieży zawieszono napisy informujące o proteście w językach angielskim i japońskim. Zarząd wieży ocenia, że strajk spowodował straty rzędu pół miliona dolarów. Codziennie tę atrakcję turystyczną Paryża odwiedza około 15 tysięcy osób.

Japońskim sportem zapasów sumo wstrząsają kolejne skandale. Prokuratorzy oceniają, czy tradycyjna rozrywka Japonii, której początki sięgają starożytności i religijnych ceremonii oczyszczenia, rzeczywiście stała się areną działania mafii. Wysuwane przez prasę oskarżenia dotyczą aranżowania wyników walk, tajemniczych morderstw, a nawet zbrodni seksualnych wśród zawodników. Zarzuty przeciwko japońskiemu Stowarzyszeniu Zapasów Sumo wysunął popularny tygodnik *Shukan Post*. Stowarzyszenie uznało je za oczernianie sportu i wytoczyło pismo sprawę przed sądem o zniesławienie. Zapasy sumo są w Japonii traktowane nie tylko jako sport, ale jako wydarzenie kulturalne. Miliony osób w napięciu obserwuje co roku przebieg sześciu głównych turniejów, a najsympatyczniejsi zawodnicy cieszą się takim samym prestiżem jak najpopularniejsi muzycy czy aktorzy. Kodeks sumo wymaga od zawodników przestrzegania rygorystycznego standardu moralnego łącznie z noszeniem kimono w miejscach publicznych. Rewelacje opublikowane przez tygodnik w 15 odcinkach oparte były na informacjach przekazanych przez emerytowanego zapaśnika Onaruto. Na dzień przed publikacją ostatniego z nich, autor rewelacyjnych wynurzeń zmarł. Policja uznała jednak jego śmierć za zgon z przyczyn naturalnych.

Miss Indonezji złamała zakaz rządowy występując w konkursie piękności o tytuł Miss Universe. Zakaz wydano w 1984 roku, ale obowiązuje on do dzisiaj. Ministerstwo spraw wewnętrznych Indonezji nie podjęło

jeszcze decyzji, czy 20-letnia studentka prawa z Dżakarty Alya Rohali zostanie za to ukarana. Zakaz dotyczy udziału w tych konkursach, w których uczestniczki mają występować w kostiumach kąpielowych. Indonezja jest jednym z bardziej rygorystycznie muzułmańskich krajów świata.

Posąg Sfinksa w podkairskiej miejscowości Giza może rozsypać się, zdaniem japońskiego naukowca. Profesor Chikaosa Tanimoto uważa, że grozi to temu zabytkowi wkrótce - za około 200 lat. Raport egiptologa z uniwersytetu w Kyoto przyjęto w



Egipcje jako oszustwo i sensacyjność. Posągi z epoki faraonów są dla Egiptu nie tylko cennym zabytkiem historycznym, ale i atrakcją zapewniającą krajowi gigantyczne powodzenie w świecie turystyki i kolosalne wynikające z tego dochody. *To nonsens* - orzekł szef egipskiej służby konserwatorskiej Zahi Hawas. - Moim zdaniem Sfinks stać będzie zawsze. Japoński egiptolog oparł swój raport na ponad 40 sesjach badawczych na miejscu w Gizie. Jego zdaniem, za około 200 lat głowa Sfinksa odpadnie od reszty posągu. Przyczyną jest erozja kamienia, postępująca w tempie pół centymetra rocznie. W 1988 roku odpadł kawałek ramienia posągu, co kosztowało ówczesnego szefa służb konserwatorskich jego stanowisko.

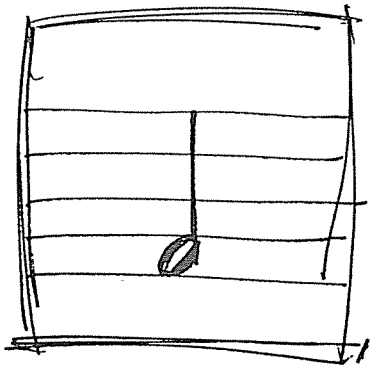
Trójnoga żaba wygrała konkurs skoków w Calveras County trzema skokami o łącznej długości 20 stóp i 11 cali, zbliżając się na 7 cali do rekordu świata w tej konkurencji. Żaba nosi skomplikowane imię "Trzy nogi są lepsze niż żadna". W finale konkursu stanęło 50 żab. Dla zwycięzcy był to siedemnasty konkurs.

Informacje zebrane z prasy kanadyjskiej i agencji prasowych Reuter, AP i CP.

Najkrócej z Polski

Ponad 1500 osób manifestowało przeciwko budowie autostrady wschód-zachód, która - według starych planów - ma przechodzić przez południowe obrzeża Warszawy, przecinając powstałe tymczasem osiedla. Protestujący mieszkańcy proponują coraz to nowe warianty trasy, każdy następny dalej od miasta (bo poprzednią wersję znowu oprotowano), a wszystkie z jedną "matką" wadą - w ogóle bez propozycji, którą wyprowadzić ruch z autostrady w kierunku miasta.

Po meczu Legia-Widzew kibice wyładowali swoją agresję w bitwie z oddziałami pre-



wencji policji, na zaparkowanych w pobliżu stadionu samochodach i w "wewnętrznych" bójkach. Zatrzymaliśmy nastolatka, który zrzucił z Trasy Łazienkowskiej płytę chodnikową na policjanta jadącego na motorze - powiedział oficer śródmiejskiej komendy. Chuligan wrócił z rodzicami do domu. Spośród 21 zatrzymanych kibiców jedenastu miało poniżej 18 lat. Kilku z nich było kompletnie pijanych. W trakcie bitwy między kibicami Legii a oddziałami prewencji w parku Agrykola rannych zostało jeszcze dwóch innych funkcjonariuszy. Nim wrócili do domu, chuligani zdążyli jeszcze zdemolować 23 autobusy komunikacji miejskiej. Straty MZA wynoszą prawdopodobnie ok. 100 mln zł.

Sąd rejonowy w Gdańsku dostał już 10 pozwów przeciwko Lechowi Wałęsie o niedotrzymanie obietnicy wyborczej (100 mln. zł dla każdego Polaka). Przed rozpoczęciem procesów Sąd czeka na odpowiedź

Sądu Najwyższego w kwestii, czy w ogóle dopuszczalna jest w takiej sprawie droga procesowa.

List otwarty do prezydenta wystosowało środowisko akademickie RP. W liście autorzy domagają się natychmiastowego usunięcia Jerzego Wiatra ze stanowiska ministra edukacji. Pod listem zebrano 10 tys. podpisów.

Mieszkaniec Goleniowa, który pośredniczył w dostarczaniu kobiet z Polski i innych krajów do niemieckich domów publicznych, został aresztowany. Za każdą zwerbowaną kobietę dostawał 1000 marek, a było tych kobiet podobno 500.

Telewizyjny program 997 odtwarzał na jednej z ulic warszawskiej Pragi zabójstwo dziennikarza. Z tłumy do odegrania roli zabójcy zgłosił się 15-letni chłopak. Jego zachowanie wzbudziło podejrzenia policji - jak się okazało, to właśnie on wraz z kolegą zakatowali na śmierć człowieka, by obrabować go z sumy 40 groszy.

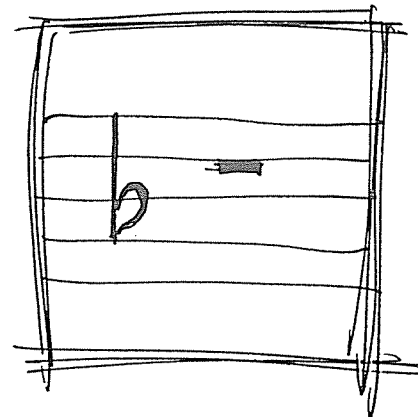
Wskaźniki warszawskiej giełdy w ciągu dwóch dni ubiegłego tygodnia spadły o ponad 5%, do poziomu nieco powyżej 12000 pkt. A fachowcy przepowiadali, że 12500 będzie przez jakiś czas dolną granicą.

Światowa Organizacja Zdrowia stwierdziła, że Polacy są narodem palącym najwięcej papierosów na świecie. W latach 1990-92 statystyczny Polak w wieku powyżej 15 lat palił 3620 papierosów rocznie (pół paczki dziennie).

Trzy granaty obronne F1 i 17 zapalników znaleziono w skrytce pod załomem dachu kamienicy w centrum Rzeszowa. Granaty przechowywano w skrytce na dachu prawdopodobnie od czasów II wojny światowej. Właściciel kamienicy znalazł je przypadkowo podczas remontu dachu. Granaty były nieuzbrojone.

Ambasador Japonii Hyodo Nagao przesłał

w lutym br. na ręce ministra Saryusza-Wolskiego z Biura ds. Integracji Europejskiej oraz Pomocy Zagranicznej w URM list wzajemnego porozumienia. Poinformował w nim, że rząd Japonii zamierza przekazać 400 tysięcy dolarów na rozwój województwa siedleckiego. Przekazanie



pieniędzy uzależnił jednak od powstania fundacji lub instytutu, które mogłyby je otrzymać. Departament Pomocy Zagranicznej URM zlecił przygotowanie dokumentacji i utworzenie podmiotu zdolnego przejąć pieniądze i odpowiednio je wykorzystać. Do dziś nie utworzono w Siedleckiem podmiotu, który mógłby przyjąć japońską pomoc. Siedlecki samorząd nie wyraził zgody na współtworzenie fundacji z kilku powodów. Podstawowym są "złe wspomnienia dotyczące podobnych instytucji".

Po trwającym trzy i pół roku dochodzeniu prokuratura skierowała akt oskarżenia do sądu wojewódzkiego w Warszawie w sprawie zamordowania byłego premiera PRL Piotra Jaroszewicza. Motywem mordu był rabunek. O zabójstwo Piotra Jaroszewicza i jego żony Alicji Solskiej w nocy z 31 sierpnia na 1 września 1992 r. oskarżono Henryka S., Jana K., Wacława K. i Krzysztofa R. Wszyscy byli już karani za rozboje. Od kwietnia 1994 r. są w areszcie śledczym; żaden nie przyznał się do winy.

Po raz czternasty organizowany jest przez wydawnictwo Burda międzynarodowy konkurs dla pasjonatów krawiectwa. Polskie krawcowe biorą w nim udział po raz szósty.

Polski finał zostanie rozegrany 15 czerwca w stolicy. W tym roku konkurs organizowany jest w trzech kategoriach: dla początkujących amatorów krawiectwa szyjących nie dłużej niż dwa lata, zaawansowanych, oraz rodziców i dziadków szyjących dla swoich dzieci i wnuków. Jurorzy zwracać będą uwagę na wrażenie ogólne (strój musi pasować do typu urody i sylwetki), oryginalność, zgodność z aktualnymi trendami mody, jakość wykonania i dobór dodatków. Zdobywczyńce pierwszego miejsca w finale warszawskim reprezentować będą Polskę w finale europejskim, który odbędzie się 12 października w Baden-Baden. Będą one rywalizowały z przedstawicielkami 19 krajów. Przed sześciu laty zwyciężczyni pierwszej polskiej edycji konkursu Anna Jatczak zdobyła Grand Prix finału europejskiego i tytuł mistrzyni igły. Po roku sukces ten powtórzyła Marta Mizera.

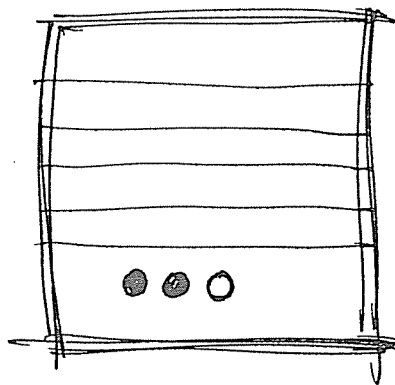
Popularny niegdyś amerykański piosenkarz, kompozytor i aktor Kris Kristofferson (znany m.in. z filmów *Narodziny gwiazdy* i *Konwój*) przybył do Warszawy, by wziąć udział w pierwszej edycji festiwalu Country Top 96. Na konferencji prasowej skromnie stwierdził, że zaproszenie na tę imprezę uważa za zaszczyt.

Przeciwko łamaniu praw pacjentów i lekarzy przez państwową służbę zdrowia protestowali pod URM lekarze. Ich związki zawodowe zapowiedziały, że zorganizują strajk, jeśli rząd nie podejmie negocjacji. Do Warszawy przyjechało około półtora tysiąca lekarzy z całej Polski. Manifestujący uważają, że w Polsce łamane jest konstytucyjne prawo do bezpłatnej opieki medycznej. W przeciągu najbliższych dwóch tygodni przeprowadzone zostaną referenda strajkowe. Jeśli rząd nie zechce podjąć negocjacji, jesienią można spodziewać się ogólnopolskiego strajku środowiska lekarskiego. Lekarze z OZZL przeciwstawiają się reformie służby zdrowia proponowanej przez Ministerstwo Zdrowia. Ich zdaniem, reforma ta jest z założenia korupcyjna, a proponowane w projekcie rządowym wyznaczanie wysokości składki przez polityków jest powielaniem błędów "socjalistycznej służby zdrowia".

Świadczenia maturalne odebrało z rąk dyrektora ośmiu absolwentów Średniego Studium Zawodowego o kierunku poligraficznym przy Rejonowym Areszcie Sledczym na Mokotowie. *Jesteście przykładem osób, które znajdując się nawet w najgorszej sytuacji, potrafią ją dobrze wyko-*

rzystać - powitał zgromadzonych naczelnik aresztu Grzegorz Dobrański. Egzamin zdali wszyscy z ośmiu skazanych, którzy do niego przystąpili. Najlepsi dostali książki. Z więzienia wyjdą z nowo uzyskanym zawodem. Na razie mogą pracować w przywieszonym drukarni. Mogą również ubiegać się o przyjęcie na studia zaoczne.

Policja szczecińska zatrzymała 24-letniego Stanisława W. i czterech jego współników podejrzanych o produkcję i handel polską heroiną, czyli wyciągiem z makowin. Wytwórnia była zorganizowana w jednym z



mieszkań w centrum miasta. Jak ustaliła policja, przy produkcji "kompotu" zatrudniano uzależnionych, którym płacono gotowym towarem. Zdaniem policji, zlikwidowana wytwórnia była jedną z największych działających w Szczecinie, a zaopatrywała głównie szczecińskie Śródmieście.

Podczas tegorocznego festiwalu polskiej piosenki w Opolu nie wystąpi Kazik Staszewski. Odmówił przyjęcia zaproszenia do udziału w koncercie *Przeboje laureatów*, w którym wystąpią zdobywcy Fryderyków. W amfiteatrze nie usłyszymy również Liroya - dał się wprawdzie zaprosić, ale organizatorzy po przeczytaniu tekstu jego piosenki stwierdzili, że jest zbyt bulwersujący. Pierwszego dnia festiwalu (27 czerwca) gwiazdy polskiej piosenki zaprezentują przeboje Krzysztofa Klenczona. Na koncert *Przeboje laureatów* złożą się mini-recitale m.in. Edyty Geppert, Anity Lipnickiej i Grzegorza Turnaua. Prawo do transmisji obu festiwalowych koncertów, prócz pierwszego programu TVP, ma TV Polonia.

Co piąty poborowy z rocznika podstawowego był w 1995 r. niezdolny do służby wojskowej ze względów zdrowotnych - wynika z informacji o stanie zdrowia młodzieży pobo-

rowej, przygotowanej przez Centralną Wojskową Komisję Lekarską. Główne przyczyny zwolnień poborowych to: zaburzenia zdrowia psychicznego (29%), wady i choroby wzroku (17%), schorzenia układu ruchu i wady postawy (15%). Najgorzej jest w woj. katowickim, nowosądeckim, krakowskim, rzeszowskim, elbląskim, olsztyńskim, wrocławskim i warszawskim. Ok. 6% wcielonych do wojska w ub.r. z przyczyn zdrowotnych zwolniono przed terminem. 40% z nich cierpi na zespół dezadaptacyjny lub zaburzenia osobowości. Według komisji, coraz bardziej narasta w Polsce dysproporcja między rosnącymi wymogami nowoczesnych sił zbrojnych a obniżającą się sprawnością psychiczną żołnierzy służby zasadniczej.

Radni Przemysła skierowali do prokuratury wnioski o wszczęcie postępowania przygotowawczego w sprawie rozpowszechniania pism, druków i fotografii o charakterze pornograficznym. Radni przypominają, że Rzeczpospolita Polska jeszcze ustawą z 1926 roku w sprawie ratyfikacji międzynarodowej konwencji o zwalczaniu obiegu i handlu publikacjami pornograficznymi wprowadziła kategorię przestępstwa przeciwko obyczajowości. W Polsce w stałej sprzedaży jest ponad 30 tytułów pism erotycznych; co miesiąc trafiają do 2.5 mln czytelników. Mimo istnienia ustawy zakazującej rozpowszechniania pornografii, tzw. świerszczyki są najbardziej dostępnym produktem przemysłu erotycznego. Wydawcy "świerszczyków" nie zgadzają się z opinią, że produkują "pornosy". Powołują się przy tym na brak prawnej definicji tego zjawiska.

Polski Komitet Zwalczenia Raka planuje uruchomienie tzw. mammobusa - pojazdu, w którym byłby mammograf, czyli sprzęt do badań cytologicznych i ciemnia fotograficzna. Taki ruchomy oddział PKZR jeździłby po Polsce i przeprowadzał badania mammograficzne u wszystkich chętnych kobiet. Potrzeba na to około 1.5 mln zł. Zgodnie z zaleceniami WHO jeden aparat do badań mammograficznych powinien przypadać na 15 tysięcy kobiet, podczas gdy w Polsce przypada na 115 tysięcy. W trzech województwach: gorzowskim, konińskim i leszczyńskim nie ma żadnego mammografu w placówkach państwowej służby zdrowia. Ze statystyk wynika, że rak piersi jest w Polsce główną przyczyną zgonu kobiet między 35 a 50 rokiem życia.

Informacje zebrane z elektronicznych biuletynów Donosy, Gazeta, Dyrzymałki oraz agencji prasowych i innych źródeł.

Chłopiec do bicia

J. W.

Zdarzenie w bloku - mały, może dziewięcioletni chłopiec szaleje po niewielkiej klatce windy jak wściekły zwierz - kopie ściany, wydziera się na całe gardło najgorszymi przekleństwami. Zawstydzona jego zachowaniem matka usiłuje uspokoić potwora. Nie pomaga żadna forma słownej perswazji. Wreszcie, uwolnione małe zwierzę wypada z windy na szóstym piętrze. Pozostali pasażerowie oddychają z ulgą.

Podobna historia - tym razem na basenie w przebieralni. Kilkuletni chłopiec, już przebrany, rzuca się po kabinie, zupełnie głuchy na moje prośby i uwagi, że ja też chcę się przebrać. Czuję się zupełnie bezbronny i bezradny wobec rozjuszonego szczeniaka. Wreszcie, doprowadzony do szewskiej pasji, krzyczę na całe gardło - Get out!!! Skutkuje.

Na plaży nad jeziorem Huron mój wtedy jeszcze siedmioletni syn Staś dokucza o dwa lata młodszej siostrze. Kilkukrotne ostre zwrócenie uwagi nie daje żadnego rezultatu. Wreszcie przekracza na tyle granice mojej tolerancji, że wymierzam mu solidnego klapsa. Poskutkowało, ale ja rozglądam się z niepokojem dokoła, czy ktoś ze świadków zdarzenia nie sięga po swój komórkowy telefon, nie dzwoni na policję. Przekroczyłem przecież prawo i mogą mnie czekać solidne nieprzyjemności - aresztowanie, kajdanki, oskarżenie o maltretowanie dziecka, rozprawa w sądzie, kryminalna kartoteka. Szczęściem nikt nie zwrócił uwagi, nie miał telefonu, lub rozleniwiony słońcem po niego nie sięgnął.

Proszę Państwa! Jeżeli spodziewają się teraz państwo krótkiej rozprawy na temat korzyści z wymierzania dzieciom kar cielesnych, to się tego państwo nie doczekają. Chciałbym natomiast zasygnalizować pewne zjawisko, jakie cechuje społeczeństwa wysoko rozwinięte, które nazwałbym nadtolerancją. W imię humanistycznych wartości, które chcą one wcielać w życie, ginie gdzieś zdrowy rozsądek i umiar. Prawo, które zostaje ustanowione w najlepszej wierze, staje się swoją karykaturą. Przykładów jest wiele. Znam (autentyczne!) małżeństwo, gdzie żona szantażuje w sytuacjach konfliktowych partnera,

że oskarży go o znęcanie się nad nią. On nie reaguje, nie wyprowadza się, nie rozwodzi. Tkwi w tym chorym związku, bo kocha dzieci, a wie, że po rozwodzie ma duże szanse, by stracić z nimi kontakt. Bo jeśli matka się uprze...

W imię tolerancji już niedługo będziemy mieli małżeństwa homoseksualne (jestem za), a w ślad za tym adoptowane przez nie dzieci (jestem przeciw). Lęk przed działaniem prawa powoduje, że nikt postronny nie zareaguje na bójkę między małoletnimi, nie wtrąci się, nie spyta - co tu jest grane? Bo przecież od tego jest policja i tylko ona ma do tego prawo. Ze strachu przed posądzeniem o dyskryminację moja znajoma bała się wymówić mieszkanie lokatorom, choć balowali głośno co noc. Zakrywała głowę poduszką i przeklinała dzień, w którym zdecydowała się wynająć pokój.

Przykłady można mnożyć. Jednym z dotykających nas wszystkich, bo większość z nas jest przecież rodzicami, jest nadinterpretacja praw dziecka. Spowodowała ona (nadinterpretacja) to, że często w szkołach nauczyciele nie są w stanie zapanować nad klasą, że dzieci nie mają poczucia elementarnej dyscypliny. Mają natomiast czasami aż w nadmiarze owego "self confidence" - bezczelności, poczucia bezkarności w naszym cywilizowanym, tolerancyjnym społeczeństwie.

Nie chodzi mi tu o prawo do bicia dzieci. Uderzenie kogokolwiek, a szczególnie dziecka, jest naruszeniem jego cielesnej nietykalności. Jest zawsze porażką rodzica czy wychowawcy. Chodzi mi o prawo do wyprowadzenia rozwyrzonego wyrostka za ucho z kabiny na basenie, do osadzenia (jeśli trzeba siłą) na miejscu nastolatka, który demoluje plac zabaw dla dzieci i nie pozwala się bawić młodszym, do klapsa, który może wymierzyć matka, gdy dziecko źle się zachowuje w windzie. Bez obawy o aresztowanie, procesy, kryminalną przeszłość i.t.d.

Mam wrażenie, że na jedenastoletnim gwałtocielu, o którym ostatnio tak głośno, skupiła się - jak na chłopcu do bicia - cała złość i frustracja rodziców, policji, wychowawców: wszystkich nas, tak często bezsilnych wobec młodocianych świętych krów.

A swoją drogą - czy nikt nie widział, jak kilku nastolatków wciąga (siłą? namową? groźbą?) trzynastoletnią dziewczynkę do mieszkania przy Wilson Ave? Czy też nie reagował, bo nie chciał mieć niepotrzebnych kłopotów?

Minister Rosati w Kanadzie

Z dwudniową wizytą oficjalną przebywał na początku tygodnia w Kanadzie minister spraw zagranicznych RP Dariusz Rosati. W trakcie tej krótkiej wizyty spotkał się on z przedstawicielami władz Kanady, a także odbył rozmowy z przedstawicielami Zarządu Głównego Kongresu Polonii Kanadyjskiej i zrzeszonych w KPK organizacji polonijnych.

Na zorganizowanej w Toronto konferencji prasowej minister Rosati podkreślił znaczenie, jakie polska dyplomacja przywiązuje do tej wizyty. Kanada jest dla Polski ważnym partnerem rozmów jako jedno z państw członkowskich NATO, a jednocześnie jako ważny partner gospodarczy i handlowy. Co więcej - jak podkreślił minister Rosati - w Kanadzie mieszka liczna i dobrze zorganizowana Polonia, która może przyczynić się do sukcesu wysiłków polskiej dyplomacji.

Wizyta ministra Rosatiego miała kilka zasadniczych celów. Najistotniejszym było przekazanie władzom Kanady zapewnień, że polityka zagraniczna RP nie ulega zmianie i nadal celem zasadniczym tej polityki jest przyjęcie Polski do Sojuszu Atlantycznego. Istotne znaczenie w rozmowach ministra Rosatiego w Ottawie miały także zagadnienia stosunków gospodarczych między Polską a Kanadą - rozwój wymiany handlowej i rozwój kanadyjskich inwestycji w Polsce. Jednocześnie, minister Rosati w rozmowach z Kongresem Polonii Kanadyjskiej zabiegał o poparcie tej organizacji i całej Polonii w staraniach dyplomatycznych rządu RP wobec władz kanadyjskich.

Jak podkreślił w wypowiedzi dla prasy polonijnej minister Rosati, współpraca polsko-kanadyjska rozwija się jak dotychczas dobrze, ale zawsze istnieje możliwość jej intensyfikacji.

Jednocześnie, minister Rosati zapowiedział wystąpienie do władz kanadyjskich z inicjatywą ściślejszej współpracy w trójkącie Polska-Kanada-Ukraina, podkreślając znaczenie suwerennej i demokratycznej Ukrainy tak dla Polski, która może tu służyć bogatymi doświadczeniami w przeprowadzaniu przemian ustrojowych, jak i dla Kanady, w której mieszka liczna mniejszość pochodzenia ukraińskiego.

Kluczowe znaczenie dla tej i innych wizyt dyplomatycznych ministra Rosatiego ma sprawa przyjęcia Polski do NATO. Korzyści, jakie dla Polski z tego mogą wynikać, są oczywiste. Minister Rosati podkreślił jednak, że członkostwo Polski w Sojuszu Atlantycznym jest zagadnieniem wielkiej wagi nie tylko dla Polski, ale i dla wszystkich państw sojuszu, w tym także dla Kanady. Po przemianach ustrojowych ostatnich lat Polska jest krajem demokratycznym, którego władze wyznają ten sam

zestaw wartości i pryncypiów, na których opiera się struktura państw członkowskich NATO.

Istotne znaczenie w skali historycznej ma konieczność zapewnienia, że w środku Europy nie powstanie szara strefa wpływów politycznych i strategicznych. Istnienie takiej strefy jest zagrożeniem bezpieczeństwa dla państw Europy Środkowej, ale i potencjalnym ogniskiem zapalnym konfliktu. W warunkach dzisiejszego świata - tak jak w skali historycznej - istnienie takiej strefy i ewentualność konfliktu regionalnego prowadzić może do konfliktu na skalę światową. Ewentualności takiego konfliktu pragną zapobiec nie tylko kraje Europy Środkowej, ale i Kanada, która w dwóch poprzednich wojnach światowych zmuszona była brać udział i poniosła istotne straty. Istnienie trwałego systemu sojuszków w Europie Środkowej jest jedyną gwarancją zapobieżenia kolejnej wojnie. Kanada powinna być zainteresowana takimi działaniami, które nie pozwolą na powstanie owej szarej strefy wpływów strategicznych w tym regionie.

Zarazem, członkostwo Polski w NATO i Unii Europejskiej - dodał minister Rosati - jest dodatkowym gwarantem trwałości systemu demokratycznego w Polsce.

Odpowiadając na pytania obecnych na konferencji dziennikarzy polonijnych mediów, minister Rosati wyjaśniał liczne zagadnienia polityczne odnotowane ostatnio w Polsce, jak na przykład sprawa konkordatu i afer szpiegowskich, podkreślając jednak, że jako szefowi resortu polityki zagranicznej sprawy te są znane mniej dokładnie. Ze swej strony minister Rosati apelował do Polonii, do jej organizacji i środków masowego przekazu, o aktywne poparcie zabiegów dyplomatycznych Polski i wywieranie nacisku na władze kanadyjskie zgodnie z polską racją stanu. W swoich wypowiedziach szef polskiej dyplomacji kilkakrotnie podkreślał znaczenie, jakie dla tych wysiłków może mieć kanadyjska Polonia, jako środowisko silne i dobrze zorganizowane.

W reakcji na pytania dotyczące problemów nurtujących Polonię, minister Rosati oświadczył, że dyplomacja RP nieustannie czyni wysiłki zmierzające do zawarcia z władzami kanadyjskimi umowy o zniesieniu obowiązku wizowego w podróżach obywateli Kanady do Polski i obywateli Polski do Kanady. Rozmowy te jednak - jak podkreślił minister - napotykają na poważne trudności ze względu na zdecydowane stanowisko władz Kanady. Twierdzą one, że obowiązek wizowy może być zniesiony, gdy spadnie do poziomu poniżej 1% współczynnik osób, które przyjeżdżając do Kanady na pobyt turystyczny powracają do Polski po upływie określonego okresu pobytu w Kanadzie. Współczynnik taki odnotowano w stosunku do obywateli innych państw i wówczas obowiązek wizowy został zniesiony. Minister Rosati zapowiedział jednak dalsze rozmowy w tej sprawie z władzami w Ottawie.

Można tak lub nie-tak

Janusz Franciszkiewicz

W naszych życiach, tych nowych, powyjazdowych i poprzyjazdowych, pojawiła się nowa data - taki jeden dzień więcej wśród tych, kiedy to zamyślały się na chwilę. Daty tej nie mają ci, którzy w starym kraju pozostali. Moim takim nowym dniem jest 14 lipca. Pamiętam stare Okęcie, moją żonę machającą z balkonu, rozsypujący się samolot marki IL... coś tam, pasażerów znieczulających wódką strach przed jakością naszego podniebnego ptaka i przed... przyszłością. Mało kto spośród wycieczkowiczów do Rzymu AD 1987 przecież odnajdywał bilet powrotny.

Wiedziałem chyba, co się wkoło działo. Wiedziałem, że żona z małą córeczką kiedyś do mnie dołączą. Wiedziałem, że mam nadzieję..., i że tak naprawdę to nic nie wiadomo. Tak naprawdę to wtedy nie podjąłem decyzji opuszczenia Polski NA ZAWSZE. Stres, który przysłał mi swoim ciągle rosnącym ciałem świadomość, towarzyszył mi przez pierwsze miesiące załatwiania formalności i szukania jakiejś małej, cichej norki psychicznej, która pozwoliłaby mi przetrwać mrozy nowej sytuacji. Później, kiedyś, łącząc ulicami starego Rzymu, nagle a niespodziewanie, gdzieś pomiędzy straganem rybnym a śmietnikiem jakiegoś targowiska: BACH-TRACH i... odzyskałem świadomość.

Jak się okazało, było to jedno z ważniejszych osiągnięć na emigracji. Dopiero wtedy zrozumiałem (wiedząc to już wcześniej), że jestem we wspaniałym mieście, że godzinami i bezkarnie mogę po nim deptać, że w mojej chwilowej samotności mogę przemyśleć wiele i że o następną taką okazję może być niełatwo. Po owym niespodziewanym olśnieniu tak się przywiązałem do świadomego przeżywania codzienności, że staram się już z nim więcej nie rozstawać się.

W moim nowym kraju mieszkam sobie szczęśliwie z żoną, córką i synem. Chyba bardzo w tym wszystkim istotne jest to, że wiem o tym i rozumiem ten fakt. W powyższym zdaniu napisałem "w moim" i to też jest świadome. KANADA TO MÓJ NOWY KRAJ.

Nie tak dawno, na przyjęciu urodzinowym, pośród starych znajomych, poznałem pewnego pana. Pan ów mieszka w Kanadzie wiele lat, a niewątpliwie szacunek budzi kariera naukowa pana na jednej z torontońskich wyższych uczelni. Z krótkiej rozmowy dowiedziałem się, że za rok, a najpóźniej za dwa lata mój rozmówca powróci do ojczyzny (choć nigdy tam nie był od tej swojej pamiętnej daty). Po prostu nie może się przyzwyczaić do obcej mu, innej kultury. Innej niż..... co?

Od razu przypomniał mi się stary, bzdurny dowcip: czym się różni krokodyl? Ma krótsze nogi i inny ogon.

Świadomość i jej rolę w tych naszych posupłanych losach ludzi, którzy pakują walizy po jednej stronie oceanu, żeby coś tam zaczynać na innym kontynencie, możnaby porównać do dobierania proporcji przy mieszaniu kolorów. Gdy tylko rozpoczniemy tę czynność mieszania, już nigdy nie uda nam się powrócić do czystej postaci koloru pierwotnego. Wyjechawszy ze starego kraju przed kilkunastu laty, nie jesteście już i nie będziemy tymi, kim byliśmy.

W proporcjach naszego życia, lata poza Polską stanowią już często 30-40%. Jest to często nieodwracalny stan na drodze do otrzymania nowego nieznanego koloru. Zmienia nas otoczenie. Zmieniamy się i - nie jest to łatwe, ale możemy pomóc sobie troszkę tanim i powszechnie (prawie) dostępnym środkiem : WŁASNĄ MYŚLĄ.

Tak więc adaptacja do życia w nowym otoczeniu może przebiegać ot tak, nieświadomie, lub też zdając sobie sprawę z własnego istnienia. Kiedyś po obiedzie u znajomych postanowiliśmy przejść się po High Park. Przy drzwiach pani domu obrzuciła pana krytycznym wzrokiem i poleciła: "Ubierz, Kochany, coś innego; wybacz, ale wyglądasz jak Polak." Czy jest to przykład adaptacji świadomej czy nieświadomej?

Innym razem w sklepie z obuwem na własne oczy i uszy (inaczej bym nie uwierzył) byłem świadkiem, jak pani mówiła nie tylko dwoma językami, ale i dwoma różnymi głosami. Jednym chrapliwym, wulgarnym tonem beształa za coś syna, a drugim ścisłym, delikatnym tłumaczyła coś ekspedientce. O jaką adaptację tu chodzi?

Wystarczy już tych lekko sarkastycznych przykładów z życia. Naprawdę jest też w naszym Toronto spora grupa, dla której celem stało się poznanie geografii i historii Kanady na poziomie ciut wyższym niż ten wymagany przy otrzymywaniu obywatelstwa. Oprócz codziennego dorabiania się, ci ludzie podróżują, fotografują, poznają nowy kraj, grzebią w problemach politycznych i nawet wiedzą, że trzy litery NDP nie wróżą nic dobrego. Zadają pytania: czym różni się Kanadyjczyk pochodzenia polskiego od Polaka mieszkającego w Kanadzie?

Czas nasz tak sobie płynie i wraz z nim my. Możemy jednak płynąć dwoma zupełnie różnymi od siebie rzekami, choć obie wpadają do tego samego morza - morza nowego życia w nowym miejscu. Jedną rzeką wiedzie nas woda świadoma, pokonując przeszkody szacunkiem dla samego siebie i otoczenia. A drugą rzeką... nie.

Doprawdy cieszę się bardzo, jeżeli Ty, który czytasz teraz ten artykuł, stanąłeś gdzieś kiedyś na swojej drodze pomiędzy straganem rybnym a śmietnikiem, a teraz płyniesz ku morzu tą dobrą rzeką. Przecież naprawdę tu jesteś.

A jeżeli nie - to życzę ci tego.

Każdy z przyjezdnych, komu urodziły się dzieci w Kanadzie lub zostały tu przywiezione w młodym wieku, prędzej czy później zetknie się z dylematem wyboru języka, w którym najchętniej porozumiewa się rodzina. Najczęściej nie jest to wybór, ale raczej bierna akceptacja kombinacji języków - angielskiego z polskimi wtrąceniami albo polskiego z angielskimi, w zależności od tego, która strona mówi, a która słucha. Zajęci pracą zawodową i zmaganiem się z obcą

Warto jednak uczyć dzieci języka polskiego: mogą zyskać na tym nie tylko one, ale i my, a także wszyscy razem jako rodzina.

I mam tu na myśli korzyści praktyczne. Nie chciałabym odwoływać się do patriotyzmu, jest to bowiem potrzeba

Po co ten polski?

Joanna Chodyka

rzeczywistością nie mamy czasu na utrzymywanie czystości polskiego języka w naszym domu.

Większość więc polskich dzieci nie mówi w ogóle lub najwyżej słabo po polsku, a my, ich rodzice, uznajemy ten stan rzeczy za tutejszy standard - naturalną konsekwencję emigracji. Nie chcemy zadawać sobie trudu uczenia dzieci polskiego, bo nie uważamy tego za priorytet, spodziewając się, że zasymilują się w kanadyjskim otoczeniu i nie będzie im polski potrzebny. Co więcej - spodziewamy się poprawić nasz angielski przy mówiących bez akcentu dzieciach. I co tu dużo mówić - przyznajmy się, że gdzieś tam w zakamarkach naszej świadomości czai się taka mała emigrancka fantazja: przyjechać z całą rodziną do Polski na wakacje i być nazywanym *daddy* lub *mammy* na oczach podziwiających sąsiadów i znajomych. Jeżeli nie inna to taka powinna być nagroda za nasze emigranckie trudy - przyjemnie zangielszczone dzieci.

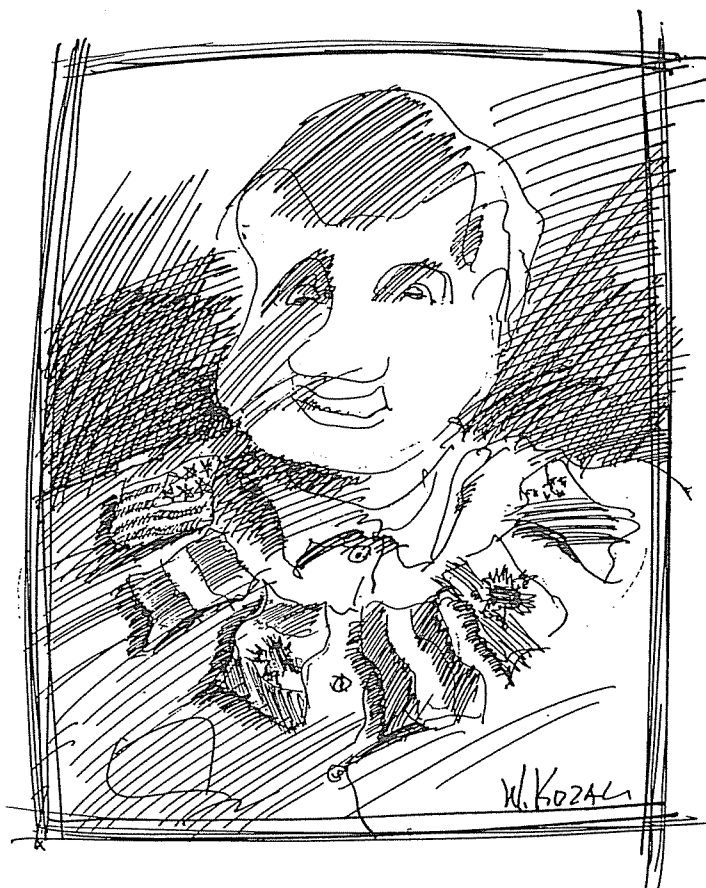
indywidualna, która nie powinna być nikomu narzucana jako moralna obligacja wobec kraju, z którego przyjechaliśmy.

Ostatecznie, w Polsce nie mieszkamy i tym bardziej nie będą zainteresowane tą stroną nasze dzieci. Uczmy języka polskiego nie dlatego, że powinniśmy, ale dlatego, że to się może przydać. W jaki sposób?

Po pierwsze

dlatego, że jest to nasz język matczyny; to język, w którym pobieraliśmy edukację, w nim wzrastaliśmy i w nim lepiej wypowiadamy się i wyrażamy nasze uczucia. Język angielski to dla większości z nas dorosłych język nauczony lub ciągle uczony, który w dodatku często próbujemy rozumieć z punktu widzenia koncepcji polskiego języka - jego struktury, znaczenia słów i ich zastosowania. Niestety, nie uczymy się - tak jak nasze dzieci - języka angielskiego bezpośrednio, ale poprzez niejako wcześniejsze doświadczenia w nauce języka polskiego; szukamy raczej tłumaczenia tego, co znamy, niż poznania

całkowicie nowej idei językowej. Mimo więc naszych najlepszych chęci mówimy po angielsku zaledwie poprawnie;



Rys. Wojtek Kozak

naszej mowie brakuje swobody, żywiołowości, jednym słowem - duszy. Tak, bo każdy język ma swoją duszę; nie jest tylko prostą odbitką drugiego.

Tylko niektórzy z nas poznają język niemal doskonale; większość dochodzi najwyżej do poziomu satysfakcjonującego, wystarczającego może w podstawowych funkcjach, zbyt wątego jednak w prowadzeniu inteligentnej konwersacji. Pamiętajmy, że język angielski jest językiem niezwykle bogatym, ma najwięcej ze wszystkich języków słów, a jego pozorna prostota gramatyczna odbywa się kosztem zwiększania ilości idiomów i komplikacji znaczeniowej słów.

Kiedy nasze dziecko jest małe, jego zasób słów - niewielki a gramatyka - prosta, nasza z nim komunikacja będzie oczywiście łatwa. W miarę jednak rozwoju dziecka będziemy się coraz bardziej "oddalać" od niego językowo; nasz być może poprawny, ale odbitkowy angielski nie będzie dorównywał coraz bardziej wyrafinowanym potrzebom syna czy córki. Czy za kilka lat - zadajmy sobie to pytanie już dzisiaj - będziemy umieli rozmawiać z naszymi nastoletnimi lub dorosłymi dziećmi? Jednym słowem - czy będziemy partnerami w inteligentnej, głębokiej rozmowie?

Warto więc skorzystać z dobrego języka polskiego jako uzupełnienia naszego ograniczonego angielskiego. Nasze dzieci, właśnie dlatego, że są dziećmi, mają większe szanse nauczenia się równocześnie dobrze dwu a nawet więcej języków niż my dorośli jednego obcego. Nie rezygnując z doskonalenia naszego angielskiego, uczmy nasze dzieci polskiego dla komfortu łatwego porozumiewania się z nimi w przyszłości.

Po drugie

dlatego, że dzieciaki naprawdę mogą odnieść korzyść ze świetnej znajomości drugiego języka. Potraktujmy fakt, że przyjechaliśmy z Polski nie jako przeszkodę, ale raczej dobrodziejstwo. Nie odbierajmy naszym dzieciom unikalnej okazji porównywania dwu języków, rozumienia różnych koncepcji gramatycznych, strukturalnych i słowotwórczych języka w ogólności.

Paradoksalnie, dobra znajomość języka polskiego może pomóc w lepszym opanowaniu poprawnego angielskiego, a także w przygotowywaniu się do popularnych tutaj testów językowych i logicznych. Dzieci bowiem, przyzwyczajone od początku do analizy, porównywania, do umysłowej żonglerki przy okazji przestawiania się z jednego języka na drugi, łatwiej niż ich angielscy koledzy nauczą się gramatyki, a także języka francuskiego, tak często podobnego do polskiego w niektórych koncepcjach gramatycznych, słowach i dźwiękach.

Nasze dziecko ma więc unikalną szansę uczyć się języka naturalnie, to znaczy poznawać bogactwo angielskiego w jego pełnym kontekście kultural-

nym, jednocześnie zgłębiając gramatykę poprzez odniesienia do innych języków. Struny głosowe, przyzwyczajone od dzieciństwa do wymawiania różnych dźwięków, łatwiej nauczą się nowych głosek, co ułatwi dziecku opanowanie następnych języków.

Po trzecie

znajomość polskiego może przydać się zawodowo. Nie można nie doceniać ogromnych korzyści, jakie przynosi znajomość drugiego języka w zawodzie lekarza, nauczyciela, prawnika czy urzędnika. Nie jest wykluczone, że Polska w przyszłości nie będzie tylko jakimś mitycznym, odległym starym krajem, ale stanie się tętniącym gospodarczo realnym miejscem, do którego będzie jeżdżono za możliwościami handlowymi czy zatrudnienia. Te związki z krajem, które - chociaż teraz dla naszych dzieci niezbyt istotne - w przyszłości mogą z różnych względów stać się nieocenione.

I jeszcze jeden ważny powód. Możemy dzieciom przybliżyć polską literaturę - tę dziecięcą i tę dorosłą. Jak bez dobrej znajomości języka polskiego przybliżyć dziecku perypetie Kaczki Dziwaczki, mistrzostwo dźwiękowe Lokomotywy, czy głębię i piękno Króla Maciusia? Czytanie różnorodnych książek, i to w oryginale, wprowadza dziecko w różne światy, pokazuje mu różne sposoby myślenia o tych samych rzeczach, daje mu nową wizję i punkty odniesienia. Nie ignorujmy tej możliwości.

Uczmy więc

nasze dzieci naszego języka. Zróbmy to dla naszej wygody, a ich przyszłości. Niewielka inwestycja czasu i cierpliwości z naszej strony może przynieść piękne rezultaty w przyszłości. Pomyślmy o tym.



Bo w Polsce...

Nikt z nas nie lubi długich korków w zatłoczonym mieście lub na autostradzie. Długie sznury samochodów spowodowane naprawami czy przebudową dróg w mieście tak dużym jak Toronto są niestety koniecznością. Okres letni sprzyja naprawom, więc chyba powinniśmy po prostu przyzwyczać się do oglądania torontońskiej architektury i przepięknego lata zza okien naszych aut. Często jednak zadajemy sobie pytanie: Czy mając do dyspozycji ulepszoną z narastającą szybkością technologię budowy dróg nie można napraw przyspieszyć lub po prostu uniknąć?

klimat, w jakim żyjemy, gdzie temperatura sięga często rekordowych wysokości zarówno podczas zimy jak i latem, wpływa na to, że problemy związane z ilością wody podczas wiosennych roztopów są nieuniknione. Właściwa kanalizacja stanowi jedyne rozwiązanie. Nie przestajemy szukać nowych i lepszych produktów i metod na ulepszanie naszych dróg - twierdzi Carl Woodman, asystent dyrektora do spraw inżynierii w Toronto. Niestety, nie istnieje nic, co można byłoby wybudować bez potrzeby ciągłej konserwacji i naprawy. Nawet gdy robimy

Uwaga! Dziury w nawierzchni!

Konrad Głogowski

Odpowiedź nie jest prosta: i tak i nie. Budowa nowych dróg z nowych materiałów, dróg, które wytrzymują o wiele dłużej bez konserwacji i konieczności sezonowych napraw, jest jak najbardziej możliwa. Niestety, w dobie dzisiejszych zmagania z coraz to skromniejszym budżetem, w dobie ciągłych cięć i restrukturyzacji, niewiele miast stać nawet na marzenia o nowej technologii. Okazuje się też, że nawet przy użyciu najnowszej technologii sezonowe sprawdziany i naprawy są konieczne - to właśnie one przedłużają życie asfaltowych nawierzchni.

wszystko, by wydłużyć okres wytrzymałości dróg, szybko okazuje się, że nic nie trwa wiecznie.

Doug Floyd, członek komisji rządowej do spraw transportu w Toronto, który kontroluje 86-milionowy budżet, z którego 70 milionów przeznaczonych jest na naprawy dróg, twierdzi, iż bez względu na to, jak dobre budujemy drogi, regularna konserwacja i częste naprawy są konieczne do utrzymania ich niezawodności, do tego, by były bezpieczne dla użytkowników. Nie różni się to niczym od dbania o dom czy samochód. Wszystko to wymaga regularnej konserwacji i jeśli się tego nie wykonuje prawdopodobieństwo poważnych problemów wzrasta.

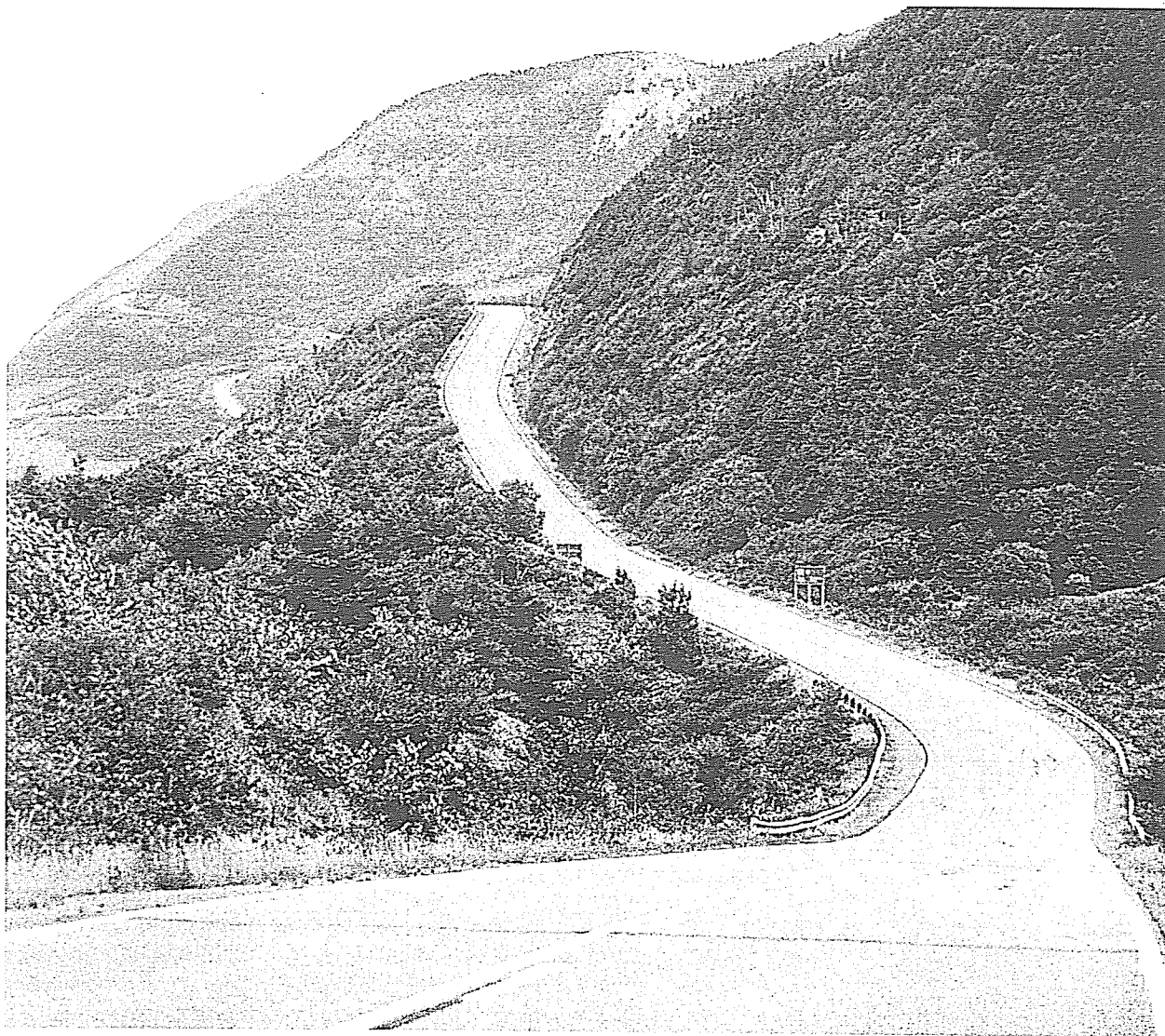
To właśnie jest największym problemem w Ontario. Większość dróg i autostrad dobiega już swego końca i nawet największe próby napraw nie zdołają ocalić nas od nieuniknionej przebudowy. Podkreślając, iż większość dróg w Toronto wybudowanych było w latach 50-tych i 60-tych, Doug Floyd twierdzi, że wszystkie główne drogi i autostrady zarówno w Toronto jak i jego okolicach będą musiały przejść gruntowną przebudowę przed rokiem 2010. Niektóre z nich będą musiały być przebudowane w ciągu następnego kilku lat - podkreśla.

Dla kierowców w Toronto oznacza to, że nigdy nie pozbędą się męczących korków i objazdów spowodowanych naprawą dróg. Największym jednak problemem jest ten siedzący sobie niewinnie w swojej toyocie przeciętny torontończyk oraz setki tysięcy innych. To właśnie ogromne ilości samochodów, ciężkich ciężarówek i zatłoczonych autobusów przepychających się po wszystkich drogach Toronto są główną przyczyną ciągłych napraw. Do tego dochodzą jeszcze pracownicy firm gazowych, telefonicznych i telewizyjnych, którzy z równie dużą częstotliwością rozkopują drogi, by wykonać swą pracę.

Szybkie pogarszanie się stanu sieci dróg i autostrad w Toronto nie jest tajemnicą. Dane zebrane przez rząd prowincyjny w zeszłym roku wykazały, iż 60% autostrad w Ontario jest w krytycznym stanie, oraz że remont wymagać będzie ogromnych funduszy. Dyrektor organizacji o nazwie Ontario Roadbuilders Association, Bob Bradford twierdzi, że nie są to sumy rzędu kilkudziesięciu czy kilkunastu milionów dolarów. Niestety, chodzi tu o miliardy dolarów niezbędnych, by podnieść naszą infrastrukturę do pożądanego poziomu. Wiem, że możemy budować lepsze drogi. W tym momencie jednak nie jest to nasz główny problem. Teraz próbujemy nadrobić, reperujemy istniejące już drogi. Wkrótce jednak przyjdzie czas na przebudowy i będzie to ogromne zadanie. Bradford popiera też działania ontaryjskiego ministra transportu Ala Palladini. Jest on pierwszym ministrem transportu, który rozumie sytuację. Wie, że jest to praca, którą trzeba wykonać. Przeznaczył na to pieniądze i próbuje remontować niektóre z dróg. Palladini dysponuje 160 milionami dolarów przeznaczonych na naprawę dróg. Większość z tych pieniędzy przeznaczona będzie na naprawy autostrad 401, 407, 400, 404, oraz QEW.

To jednak nie wszystko. Równie groźnym wrogiem naszych dróg jest woda. Im więcej wody uda nam się powstrzymać przed wsiąkaniem w nasze ulice, tym dłużej będą one funkcjonować bez potrzeby gruntownych napraw. Niestety,

Ważnym elementem w dyskusjach na temat budowy nowych dróg są też materiały. Bradford twierdzi, że asfalt na



torontońskich drogach wytrzymuje z regularnymi naprawami średnio 12 do 15 lat nim miasto musi stanąć przed koniecznością przebudowy. Beton natomiast, materiał o wiele droższy, który jest też o wiele bardziej wytrzymały od asfaltu, starcza na 20 do 30 lat. Ekspersi i politycy prowadzą więc dyskusje na temat materiałów. Wielu twierdzi, że naprawy dróg przedłużają ich życie do 50 lat, podając przykłady Don Valley Parkway lub Gardiner Expressway, po których codziennie przejeżdża około 200,000 samochodów. Inni twierdzą, że tylko beton o wysokiej wytrzymałości powinien być używany do budowy nowych dróg. Autostrada 407, która według planu łączyć ma Peterborough z Burlington, budowana jest w całości z betonu. Mimo iż droga w konstrukcji, szosa wykonana z betonu okazuje się być o wiele tańsza w eksploatacji przez to, że prawie w ogóle nie wymaga konserwacji czy napraw.

Niestety rząd nie zawsze jest w stanie wybrać tę lepszą metodę. Rzadko kiedy politycy w Queen's Park planują z myślą o przyszłości. Realia nie są niestety łatwe do pokonania i, zmuszeni poradzić sobie ze szczupłym budżetem, politycy nie mogą myśleć o przyszłości. Rozwiązują więc często problemy z charakterystyczną niemalże krótkowzrocznością, zapominając o tym, że zostawiają ten sam problem przyszłym pokoleniom.

Pamiętając jednak o skromnym budżecie, Toronto nie wydaje niepotrzebnie pieniędzy. Doug Floyd twierdzi, że miasto robi wszystko, by eksploatować drogi i autostrady przy jak najmniejszym wkładzie finansowym. Wymiana lub kompletna przebudowa drogi kosztuje cztery razy więcej od wymiany nawierzchni. W Toronto sieć autostrad i dróg poddawana jest więc wymianie nawierzchni dwa razy, zanim rozpoczyna się praca nad gruntowną

przebudową. Naszym celem jest oddalenie kosztownej przebudowy na jak najdłuższy okres czasu. Próbuje inwestować możliwie najmniejsze sumy pieniędzy utrzymując w tym czasie wymagany stan nawierzchni. Dzięki tej metodzie przedłużamy czas eksploatacji dróg nawet do 50 lat nie ponosząc kosztów związanych z gruntowną przebudową.

Korki i objazdy są więc - zwłaszcza podczas lata - nieodzowną częścią życia w Toronto. Władze miasta robią wszystko, by pomimo konieczności wykonania niezbędnych napraw, drogi były przejezdne i stosunkowo mało zatłoczone. Woodman zapewnia, że prace często prowadzone są poza godzinami szczytu. Niestety, w nocy jesteśmy uzależnieni od miejskich praw zabraniających hałasowania po określonych godzinach. Ludzie narzekają na stan naszych dróg, a potem raz jeszcze gdy odczuwają naprawy stojąc w korkach. Naprawy są niestety bardzo kosztowne i czasochłonne. Miasto nie dysponuje nieograniczoną ilością pieniędzy, więc próby lepszej organizacji napraw z reguły kończą się fiaskiem. Coroczne naprawy są częścią naszego życia, z którą po prostu powinniśmy się pogodzić.

Lista odcinków dróg, na których w okresie letnim prowadzone będą naprawy:

Don Valley Parkway (kierunek południe) - 21 maja-9 czerwca

- *Lawrence Ave. do Wynford Dr.
- *St. Dennis Dr. do Grenoble Dr.
- *Taylor Creek Bridge do Don Mills Rd.

Dundas St. East - 24 czerwca-2 sierpnia

- *Yonge St. do Bond St.

Dundas St. West - 2-12 lipca

- *The Humber River do Prince Edward Dr.

Dundas St. West - 10-21 czerwca

- *róg Dundas St. West i Roncesvalles Ave.

Dundas St. West - 8 lipca-9 sierpnia

- *Royal York Rd. do Islington Ave.

Eglinton Ave. - 2 lipca-9 sierpnia

- *Bellamy Rd. do Brimley Rd.

Islington Ave. - 8-26 lipca

- *Albion Rd. do Humber River

Lawrence Ave. - 1 kwietnia-16 września

- *nad Don River
- *na wschód od Don Valley Parkway

Lawrence Ave. East - 21 maja-21 sierpnia

- *od Charlottetown Rd. do Port Union Rd.

Port Union Rd. - 21 maja-31 sierpnia

- *przy Rozell Rd.
- *przy Clappison Blvd.

The Queensway - 21 maja-31 sierpnia

- *przy Royal York Rd.

Wilson Ave. - 17 czerwca-19 lipca

- *Yonge St. do Yonge Blvd.
- *Yonge Blvd. do Avenue Rd.

Warden Ave. - 15 lipca-30 sierpnia

- *Finch Ave. do Bamburgh Circle

Warden Ave. - 29 lipca-6 września

- *Lawrence Ave. do Ellesmere Rd.

Yonge St. - 21 maja-31 sierpnia

- *przy Byng Ave.

York Mills Rd. - 17 czerwca-12 lipca

- *York Ridge Rd do Yonge St.

Autostrady

401

- *Winston Churchill Blvd. do McLaughlin Rd., kierunek: wschód i zachód (czerwiec i sierpień)
- *Winston Churchill Blvd. i Mississauga Rd., kierunek: wschód i zachód (od teraz do listopada i w roku 1997)
- *pasy "Express" Dixie do Renforth, kierunek: wschód (czerwiec i lipiec)
- *zjazdy przy Dixon i Martingrove, kierunek: zachód (maj do października)
- *Allan Rd., wschodni zjazd na 401 na północ zamknięty (maj - listopad)
- *Birchmount do Leslie, kierunek: zachód
- *zamknięte niektóre zjazdy i wjazdy na okres dwóch miesięcy zaczynając od Neilson (27 maja na okres czterech tygodni)
- *Meadowvale do Whites Rd., kierunek: zachód i wschód (maj-grudzień)

QEW

- *okolice Fort Erie, kierunek: wschód i zachód, lipiec-listopad
- *od Hamilton do St. Catharines, kierunek: wschód i zachód, od teraz do roku 1998

427

- *Między 409 a 407, kierunek: wschód, od teraz do listopada

Nahanni

Jacek Kozak

Wyprawa do parku narodowego Nahanni w Terytoriach Północno-Zachodnich to nie majówka w długi weekend. Nie na darmo ONZ-owska organizacja UNESCO ogłosiła ten park pierwszym na liście naturalnym obiektem, zasługującym na zaliczenie w poczet światowej kolekcji obiektów o specjalnej wartości - World Heritage List. Niemal pięć tysięcy kilometrów kwadratowych najdzikszych terenów, jakie sobie można wyobrazić, od 1972 roku stanowi jeden z 29 parków narodowych Kanady i podlega szczególnej ochronie.

Nie żeby region rzeki Nahanni potrzebował szczególnej ochrony, przynajmniej na codzień. W tym kraju, którego tak znaczne obszary są trudno dostępne, pod względem komunikacyjnym Nahanni niczym szczególnym nie wyróżnia się - dotrzeć tu można jedynie szlakiem wodnym lub na pokładzie małego samolotu, wyczarterowanego w najbliższej położonych stałych osadach ludzkich - Fort Simpson w Terytoriach Północno-Zachodnich lub Watson Lake w terytorium Yukonu. Żadna droga tu nie dociera i chyba nie ma co liczyć, że w przewidywalnej przyszłości ktokolwiek dojedzie tu, nawet najdoskonalszym samochodem terenowym.

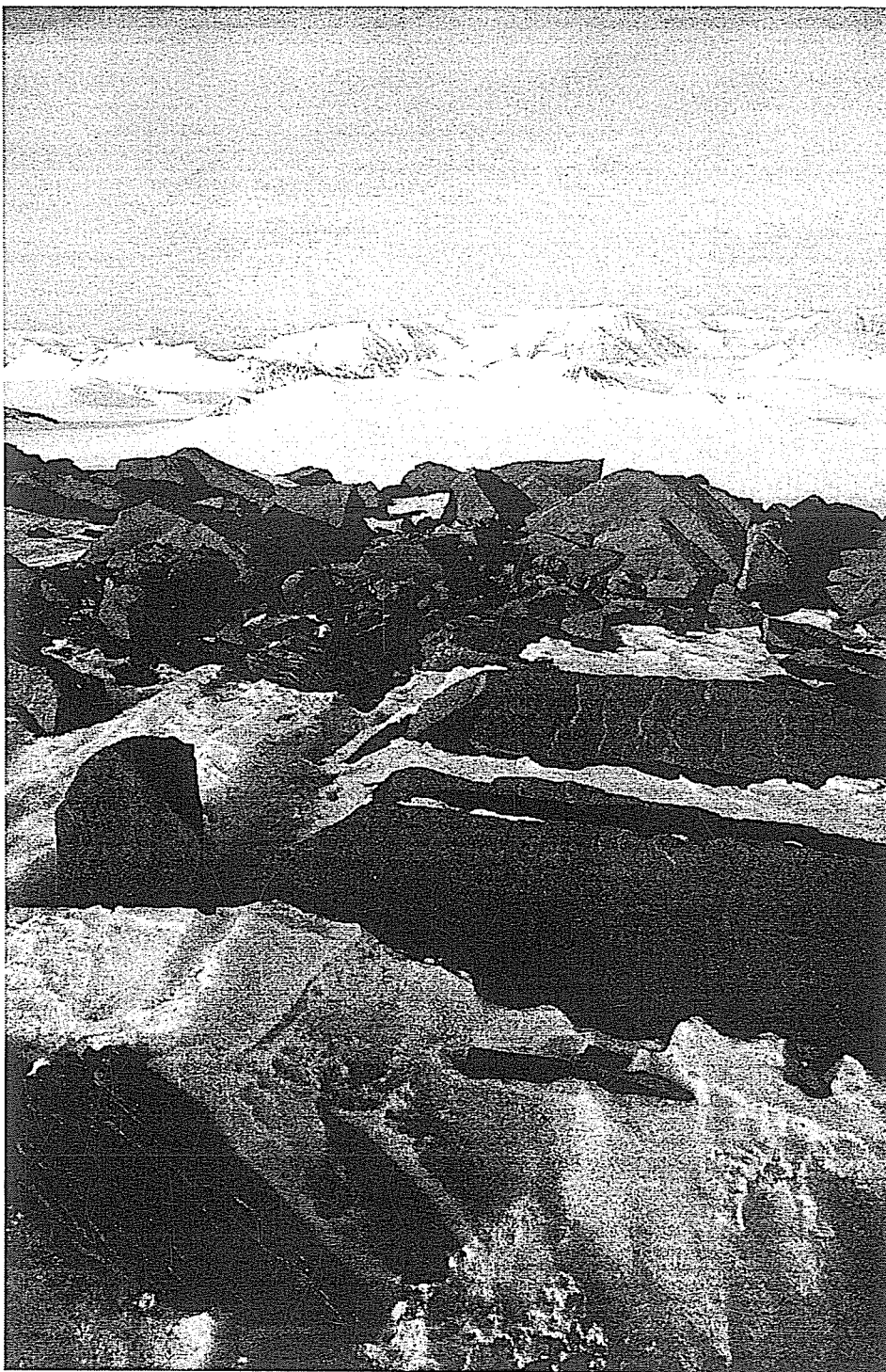
Czy był więc sens ogłaszać region Nahanni parkiem narodowym? Któż może zagrozić tak odległemu i niedostępnemu terenowi? Jakie szkody może wyrządzić człowiek tak wszechpotężnej dzikiej przyrodzie?

A jednak niewiele brakowało. Na kilka lat przed uznaniem Nahanni za park narodowy, rzekę ujarzmić miała zapora hydroenergetyczna, po wsze czasy niszcząc jeszcze jeden zakątek nieskałanej obecnością człowieka natury.

Nahanni nie jest miejscem dla ludzi słabych. Początek rzeki jest skromny - to zaledwie strumyczek wypływający z gór

Mackenzie. Powoli rzeczka zbiera dopływy zasilane okrągły rok przez topniejące lodowce, pokonuje tereny bagniste, by podążyć na południowy wschód w kierunku potężnej rzeki zachodniej kanadyjskiej Arktyki, Mackenzie. Powoli łagodny strumyk przekształca się w coraz groźniejszą (i głośniejszą) rzekę. Nahanni wpływa w rejon skalistych kanionów wyżłobionych w pozornie nieprzekraczalnych górach Selwyn.

Tu rzeka nabiera iście "kanadyjskiego" charakteru. Spokojny nurt zaczyna kłębić się, ciemna woda rzeki nabiera białej barwy piany, spienione wody pokonują kolejne porohy, by wreszcie ze słyszalnym na kilka kilometrów łoskotem spaść



Pola lodowe w pobliżu źródeł Nahanni



Wodospad Virginia Falls

96 metrów przez krawędź wodospadu Virginia Falls - dwukrotnie wyższego od opatrzonej turystom Niagary. Podnóże wodospadu jest niewidoczne; nieustannie obleka je potężny grzyb mgły wodnej, który napawa wilgocią wszystko w promieniu wieluset metrów. I tylko wieczna tęcza spina pięknym barw podnóże katarakty.

Ziemia nieustannie drży od huku i furii potężnego wodospadu, a wody Nahanni przypominają barwą spienione mleko. Rzeka kłębi się i wije między potężnymi skałami kanionów przez następne kilkadziesiąt kilometrów, zbierając ku sobie jeszcze trochę wody z przygodnych dopływów, by z dziką furią wpaść w zakręcony w obwarzanek kanion Hell's Gate - Wrota Piekieł. Trafna nazwa.

Dla osób wrażliwych na siłę wymowy dzikiej przyrody, Nahanni to kraina magiczna. To ziemia legend i duchów. Tu rzekomo żyło przed wiekami potężne, wojownicze plemię, zwane przez swych sąsiadów Nahanni, czyli *ludzie z daleka*. Dokładniejszej charakterystyki etnograficznej tego obszaru do dzisiaj nie udało się opracować.

Region Nahanni zapisał się jednak także i w najnowszej historii, a wpis ów jest równie ponury. Dwaj doświadczeni poszukiwacze złota, bracia McCleod wyruszyli na początku wieku w region Nahanni. Po roku znaleziono ich obozowisko i ciała. Brakowało tylko głów. *Mounties* z RCMP podjęli

śledztwo, ale do dzisiaj nikt niczego nie zdołał wyjaśnić czy ustalić. Tajemnicę utrwalono na mapach regionu - jedna z dolin nosi nazwę Doliny Martwych Ludzi, a pobliskie pasmo - miano Gór Bezgłowych.

Po parku narodowym Nahanni beztrąsko poruszają się niedźwiedzie, dzikie owce, łosie, wilki i dziesiątki innych przedstawicieli dzikiej zwierzyny kanadyjskiej Północy. Nad głowami przybysza szybują orły, jastrzębie i kruki. Zbocza gór porasta nieprzebrany las, a łąki w dolinach usiane są nieprawdopodobną gęstwiną dzikiego kwiecia. Zwierzęta bez strachu spotykają człowieka oko w oko; co najwyżej człowiekowi może zrobić się niewyraźnie, gdy dojdzie do konfrontacji z czarną niedźwiedzicą prowadzącą swe małe do wodopaju.

Tu nie można zapominać, kto jest właściwym gospodarzem tych terenów. To region, w którym gospodarzem jest nienaruszona w swym pięknie i swej mocy przyroda, a człowiek jest tu tylko gościem - o ile potrafi przestrzegać bezkompromisowych zasad zachowania się w dziczy. Warto, bowiem - jak zgodnie podkreślają wszyscy, którzy wybrali się na północno-kanadyjską wyprawę - piękno tej ziemi jest niewysłowione.

Ucywilizowanym mieszkańcom kanadyjskich metropolii pozostaje żałować, że wyprawa nad rzekę Nahanni to tak drogi w realizacji projekt.

Kiedy przyjdzie krach?

Piotr Figura

Każdego dnia, kiedy giełda nowojorska notuje kolejny rekord, nieodzwrotnie pojawia się pytanie: jak długo to jeszcze potrwa? I kiedy wreszcie nastąpi kolejna korekta. Warto jednak pamiętać, że te obawy zaczęły się tak szybko, jak tylko giełda otrząsnęła się z ostatniej korekty w 1990 r. I tak trwa to już ponad 6 lat - obawy, że sytuacja z 1990 roku może się powtórzyć. Zbyt wiele funduszy inwestycyjnych stara się znaleźć kurczącą się ilość atrakcyjnych akcji giełdowych. Zbyt wysoka jest cena akcji. Najniższe od wielu lat są dywidendy akcji nowojorskich.

Peter Lynch, jeden z najsłynniejszych inwestorów ostatnich lat, uważa, że następna wielka korekta giełdy jest już na dobrej drodze. Być może w tym roku, być może w przyszłym. Ale wcześniej czy później to nastąpi. Skąd ta pewność? 10-procentowy spadek wartości akcji giełdowych zdarzył się ponad 50 razy od początku tego stulecia. W piętnastu z tych przypadków spadek wartości był większy niż 25%.

Korekta giełdy

to zdarzenie dość traumatyczne. Ludzie tracą zaufanie do gospodarki, do swoich inwestycji i do firm, w których zainwestowali pieniądze. Gdyby tylko nie było tych wszystkich wskaźników giełdowych, tych Dow Jones, Standard and Poor 500 i tym podobnych, które pozwalają nam notować codzienne wahania giełdowe, cały ten problem z korektą nie wyglądałby tak poważnie. Różnica pomiędzy najwyższą i najniższą wartością przeciętnej akcji na giełdzie na przestrzeni roku wynosi 50%. Tak dzieje się co roku i nikt nie przywiązuje do tego większego znaczenia.

Krach giełdowy z 1987 roku (25-procentowy; spadek wartości giełdy o ponad 1000 punktów) do dzisiaj wzbudza sensacje i przestrasz. Wszyscy jakoś zapomnieli, że przed samym krachem w ciągu tylko 11 miesięcy wartość giełdy podniosła się o 1000 punktów (poprzedni taki wzrost trwał 4 lata). A więc gdybyśmy nie obserwowali wskaźników przez prawie rok, doszlibyśmy do prostego wniosku, że nic się na giełdzie nie stało i że przez cały ten rok nie wykazywała ona większej aktywności.

Niestety, mamy te wszystkie wskaźniki i z niepokojem obserwujemy niemal codziennie notowane rekordy (tak jak w ostatnim tygodniu na giełdzie torontońskiej). Większość obserwatorów uważa, że im szybszy kolejny wzrost o 1000 punktów, tym większe szanse na następny krach.

Jak więc ustrzec się

przed tym, co wielu uważa za nieuniknione? Ci sami, którzy przestrzegają przed krachem, uważają, że najlepszym rozwiązaniem jest nie robić nic pochopnie.

Przyzwyczajeni bowiem jesteśmy nawykami dnia codziennego, by starać się przewidywać wszystkie nieszczęścia i zapobiegać im w miarę możliwości. Prawdą jest też jednak, że więcej pieniędzy zmarnowali inwestorzy, którzy starali się przewidzieć kolejne krachy giełdy i starali się im zapobiec, zmieniając swe strategie inwestycyjne, niż ci, którzy przetrwali krach pozostając wiernymi swoim ustalonym wcześniej planom.

Pierwszym błędem, który większość z nas popełnia, jest

asekuracja

(tzw. hedging). Najbardziej popularną jej formą jest inwestowanie w tzw. futures albo options. Dzieje się tak wtedy, gdy spodziewamy się, że wartość akcji spadnie. I wszystko wyglądałoby dość dobrze - do tego stopnia, że część

Księgowość ♦ Podatki



*Doskonała orientacja
w gąszczu przepisów podatkowych
Reprezentujemy klienta
w sprawach spornych
Już jedenaście lat
pomagamy
naszym klientom*

☎ zeznania podatkowe indywidualne i korporacyjne
☎ buchalteria ☎ prowadzenie rachunkowości firm ☎
sprawozdania finansowe ☎ zestawienia GST, PST, WCB
☎ konsultacje finansowe i kredytowe ☎ planowanie
podatkowe i finansowe ☎ rejestrowanie korporacji
☎ ściąganie należności (collections) ☎ budżety
gotówkowe (cash flow) ☎ dokumentacja podań o
pożyczki ☎

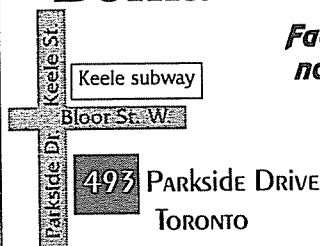
Wszelkie doświadczenie
w rozliczaniu przewoźników



Bonia Kozak, M.A., C.G.A.

*Fachowa obsługa przy użyciu
najnowocześniejszej techniki
komputerowej*

**Codziennie do usług
Tel. (416) 763-6622**



inwestorów traktuje to jako polisę ubezpieczeniową w przypadku spadku wartości akcji. Początkowo te inwestycje są również stosunkowo tanie.

Problem zaczyna się jednak zaostrzać, gdy *options* wygasają (a zdarza się to co kilka miesięcy) a akcje nie idą w dół. Trzeba wtedy kupić więcej *options*, po to tylko, by w dalszym ciągu zachować szanse na ochronę naszych inwestycji. I nagle ta strategia okazuje się wcale nie tak tania. Do tego dochodzi problem, czy staramy się przewidzieć wzrost wartości naszych akcji, czy też spodziewamy się spadku ich wartości, kupując *options*. Tego rodzaju "rozdwojenie jaźni" nie pomaga w spokojnej analizie ani rynku, ani naszych poszczególnych inwestycji.

Asekuracja to zajęcie, którego sztuki nikomu nie udało się opanować do perfekcji. Mimo że pozornie atrakcyjna - coraz więcej funduszy inwestycyjnych specjalizujących się w tego typu strategii przestaje istnieć.

Drugi typ błędu to tzw.

zmniejszanie ciężaru

naszych inwestycji. W tego typu sytuacji inwestor, spodziewając się krachu, sprzedaje większość lub nawet wszystkie swoje akcje giełdowe i fundusze inwestycyjne, powstrzymuje się od inwestowania w firmy, którymi jest zainteresowany i wszystkie swoje pieniądze trzyma w krótkoterminowych papierach wartościowych. Problem z tego typu strategią polega na tym, że trudno jest przewidzieć kiedy giełda osiągnęła swój najniższy poziom, a więc kiedy nadszedł czas, aby znowu zacząć inwestować.

Tym, którym wydaje się, że tego typu strategia jest długoterminowa, należy się sprostowanie - nie jest to nic innego jak poszukiwanie najlepszego czasu na inwestycje (tzw. *market timing*). Jeżeli ominiemy ten krytyczny moment, kiedy giełda nie obsunie się już niżej, nie będziemy w stanie jej dogonić, a więc stracimy kolejną szansę na atrakcyjne inwestycje.

Market timing było popularne wiele lat temu. Inwestorzy starali się znaleźć ten magiczny punkt, od którego wszystko zaczyna iść w górę. Tym, którym wydaje się to w dalszym ciągu możliwe, warto przypomnieć, że gdyby było to takie proste, mielibyśmy całe tłumy milionerów. Na ostatnio zaś opublikowanej liście najbogatszych ludzi w Ameryce nie znalazło się ani jedno nazwisko inwestora, który byłby wierny tego typu strategii.

Co więc robić?

Brzmi to niemal jak zdarta płyta. Należy zdecydować się, gdzie chcemy zainwestować. Musimy zdać sobie sprawę, że jest to zajęcie długoterminowe i inwestować nie czekając na zachowanie się giełdy, ale wtedy, gdy mamy na to pieniądze.



Marnotrawstwo

Partia Reform uważnie śledzi wydatki władz kanadyjskich, publikując w specjalnych biuletynach przykłady tego, co uważa za marnotrawienie przez administrację pieniędzy wpłacanych do wspólnej kasy przez podatników. Kontynuujemy publikację wybranych fragmentów tych biuletynów. Za autorami sugerujemy: proszę samemu zastanowić się, czy są to słusznie wydane pieniądze.

Lokale

W przygotowaniu do quebeckiego referendum na temat suwerenności prowincji minister odpowiedzialny za taktykę rządu federalnego w tej sprawie Marcel Masse zorganizował sztab propagandowy w prywatnym budynku przy 66 Slater St. w Ottawie. Koszt wynajęcia biur - ok. **150 tysięcy** dolarów rocznie. Według nieoficjalnych oświadczeń - po referendum biuro miało zostać zamknięte a zatrudnieni w tym sztabie urzędnicy mieli wrócić na swe dotychczasowe stanowiska.

Tymczasem, sprawy jedności kraju po referendum otrzymał pod opiekę nowy polityk, minister Stephane Dion (Quebec). Zatrudnia wice-ministra Ronalda Bilodeau (Quebec) i wynajmuje dalsze trzy piętra budynku przy 66 Slater St. Łączny koszt przedsięwzięcia (tylko w kategoriach czynszu) - ok. **600 tysięcy** dolarów rocznie plus opłaty za światło i ogrzewanie, plus koszt utrzymania budynku plus podatki. Nie ma już mowy o powrocie ekipy "jednościowej" do któregoś z licznych budynków stanowiących własność władz federalnych. Co więcej - ekipa ministra Dion już jest, pracuje i pobiera wynagrodzenie. Brak tylko tymczasem oficjalnego mandatu biura. Rząd premiera Chretien nadal zastanawia się nad spisem zadań sztabu jedności państwa.

Golf

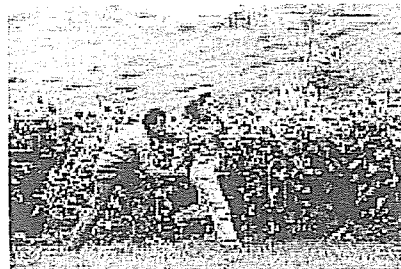
Ontaryjscy Liberalowie usiłowali niedawno wywołać skandal polityczny zarzucając premierowi Harrisowi rzekome nadużycia finansowe związane z opłatami członkowskimi w klubie golfowym. Nic z tego nie wyszło, a tymczasem w Ottawie rząd przyznał poniższe dotacje klubom golfowym:

Cape Breton Highlands Golf Course, Ingonish, NS - **\$1,800,000**; Cape Breton Highlands Golf Club Society, Ingonish, NS - **\$245,000**; Grand Meadows Golf Course Association, Frenchmen's Cove, NF - **\$482,471**; Club de Golf Pohengamook Inc., Pohengamook, PQ - **\$121,320**; Club de Golf Royal Laurentien Inc., St. Faustin, PQ - **\$118,168**.

Nie ma co tu dużo ukrywać. Lato w tym roku do nas nie zawita. Po promienie słońca będziemy musieli udawać się w cieplejsze kraje. W Kanadzie zanosi się na to, że za parę lat przybędzie do nas następną epoką lodowcową! Robi się coraz zimniej!

Jedyne, co pozostaje, to pocieszać się, że nie dotyka nas gwałtowna susza, taka jak w Afryce, czy też powódzie, tak jak

ruchy kamerą i ciągle narastające napięcie. Niestety, tak jak w przypadku *Speed* mieliśmy o jedno zakończenie za dużo, tutaj w zasadzie o ostatecznej kulminacji mowy być nie może.



Film przedstawia tyle bezpośrednich starć z huraganem, że to ostatnie jakoś sływa po nas bez większego już wrażenia.

Łowcy huraganów

Agata Hibner-Białobrzaska

w Azji. Nie maltretują nas też huragany, które są zmorą naszych południowych sąsiadów. Co roku słyszy się, że w tym czy innym stanie zniszczone zostało jedno lub więcej miast i wsi. Całe szczęście, że my żyjemy tutaj jak u Pana Boga za piecem (zimnym).

Amatorów mocnych wrażeń jednak nie brakuje i tych wysyłam na film *Twister*. Jeżeli chcą się Państwo przekonać, jak czuje się człowiek w oku cyklonu - proszę bardzo! W ciepłe kinowego fotela możemy przeżyć niesamowitą przygodę i "bliskie spotkania trzeciego stopnia" z huraganem.



Helen Hunt

Film wyprodukowany został przez powstałą nie tak dawno megawytwórnę filmową Stevena Spielberga. Jak zwykle w przypadku dzieła tego twórcy, mamy do czynienia z najwyższą jakością efektami specjalnymi, wspaniałymi zdjęciami, wartką akcją i niesamowitymi emocjami. Jak zwykle też u Spielberga nie mamy do czynienia z gwiazdami filmowymi pierwszej wielkości. Role główne odtwarzają tutaj Bill Paxton (*Apollo 13*) i Helen Hunt (telewizyjny serial *Mad About You*). Taki chwyt ma na celu wciągnięcie widza w akcję filmu. Publiczność ma podziwiać sam film i jego efektowność, a nie aktorów w nim grających. To samo było w przypadku *Jurassic Park*, *Szczyk* czy też *ET*.

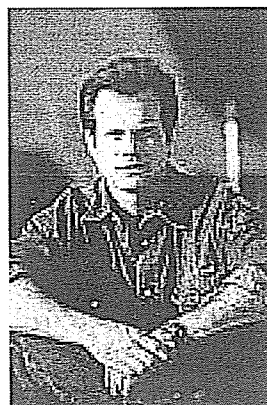
Reżyser filmu, Jan deBond, powtórzył tutaj receptę na sukces swojego poprzedniego przeboju kinowego - *Speed*. Stosuje on ten sam sposób opowiadania akcji - szybkie, precyzyjne

Nie możemy jednak na siłę doszukiwać się wad w dziele, którego głównym i w zasadzie jedynym zadaniem jest dostarczenie rozrywki, ale za to pierwszej klasy.

Bohaterowie filmu to ludzie nazywani *hurricane chasers* - czyli uganijający się za huraganami. Jest to grupa zapaleńców, którzy swoją obsesję tłumaczą względami wyższymi - chcą dowiedzieć się czegoś więcej o huraganie, żeby uchronić ludzi padających jego ofiarą. Tak naprawdę jednak zafascynowani są oni huraganem do tego stopnia, że żyć bez niego nie mogą. Jeżdżą więc po polach i bezdrożach i szukają "guza". Przewodzi im kobieta (Helen Hunt), która w dzieciństwie przeżyła starcie z huraganem o niesamowitej sile. Porwał on jej ojca i do końca życia wycisnął piętno na małej wówczas dziewczynce.



Jami Gertz



Bill Paxton

Jako dorosła już kobieta próbuje ona zbadać, co tak naprawdę dzieje się w samym centrum trąby powietrznej. W tym celu, razem z mężem, również zapaleńcem huraganowym, konstruuje specjalny przyrząd Dorothy (nazwany na cześć porwanej przez huragan Doroty z Czarnoksiężnika z Oz). Przyrząd ten trzeba umieścić - bagatela - na drodze trąby powietrznej i to jak najbliżej.



Cary Elwes

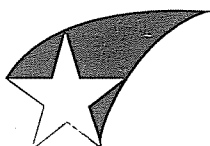
Film przedstawia sposób śledzenia huraganu, jego zachowań i siły. Oczywiście, nie brak również wątku romantycznego, ale główną atrakcją filmu pozostaje oglądanie trąb powietrznych różnego rodzaju. Latające krowy, ciężarówki i domy tylko śmigają po ekranie.

Pomimo, że zdajemy sobie sprawę, iż większość zdjęć huraganu wykonał w swoim elektronicznym wnętrzu komputer i są one dziełem efektów specjalnych, wcale to jednak nam nie przeszkadza bać się i podziwiać

siłę tego niszczycielskiego żywiołu.

Rozrywka jest przednia, film nie sili się na więcej, niż przedstawia, nie ma tu też żadnych pseudopsychologicznych czy też dramatycznych wątków. Jest to zabawa dla całej rodziny - ginie tam tylko kilka osób, nie ma krwi ani przemocy - co w obecnych czasach zakrawa na film wręcz za łagodny!

Żarty żartami, ale film naprawdę warto obejrzeć.



HEALTH FROM NATURE INC.

41 Roncesvalles Ave
Tel. (416) 532-9805

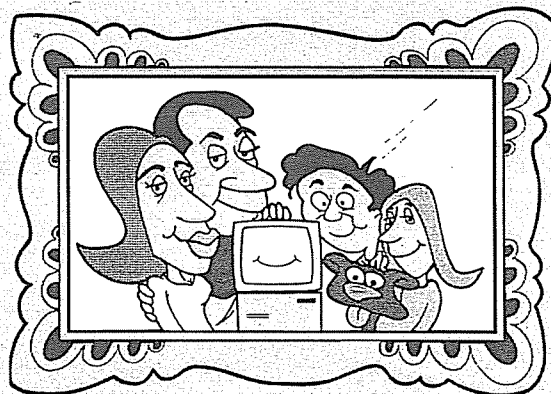


Zioła - Witaminy - Minerale - Kosmetyki naturalne

Duży wybór produktów naturalnych

Sklep prowadzi pani Urszula Lipińska, Master of Herbology
w Polsce lekarz medycyny z 17-letnią praktyką szpitalną

Nowości



na video

W zeszłym tygodniu na półki wypożyczalni video zawiązał od dawna oczekiwany film Martina Scorsese *Casino*. Główne role grają tutaj Robert De Niro (jak zwykle), Joe Pesci i Sharon Stone.

Film przedstawia kulisy wyciskania pieniędzy z ludzi w kasynach w Las Vegas. Jak zwykle, tam gdzie są duże dochody, są też ludzie bez skrupułów i moralności. Rządzą oni tym światkiem bezwzględnie i konsekwentnie. Bohater filmu (De Niro) jest kierownikiem kasyna, którego prawdziwymi szefami są członkowie mafii. Ma on do czynienia z gangsterami (Joe Pesci), prostytutkami (Sharon Stone) i różnego rodzaju oszustami mniejszego lub większego kalibru.

Fabula filmu nie jest zbyt skomplikowana, występuje jednak bardzo dużo postaci i trzeba się skupić, aby zrozumieć kto z kim i dlaczego.

Sharon Stone jest bardzo dobra (dostała zresztą nominację do Oscara za tę rolę), Joe Pesci nie jest zły, ale też nie wspaniały. Powtarza on tutaj w zasadzie swoją rolę z *Good Fellas*, za którą dostał nagrodę Oscara kilka lat temu. Jest może tutaj bardziej brutalny i klnie więcej. De Niro wygląda tak, jakby nie za bardzo wiedział, jak grać. Czy iść na całość - tak jak w przypadku *Cape Fear* czy *Taxi Driver*, czy też pozostać bardziej stonowany. Nie jest on przekonujący ani w scenach miłosnych ani brutalnych. Po prostu jest obecny. Może zresztą było to zamierzeniem reżysera? Kto to wie.

Film jest interesujący, chociaż moim zdaniem zbyt długi, ale w zasadzie nie wnosi nic nowego. Jest to jakby kontynuacja wspomnianego już wcześniej *Good Fellas*. Bohaterowie po prostu przenoszą się do Las Vegas. *Ojciec chrzestny* to to nie jest, ale na pewno nie jest to film bez wartości. Tym jednak z Państwa, którzy dość mają już przemocy i brutalności radzę zasłaniać oczy przy niektórych scenach - mogą się one przysnąć w nocy.

Telewizja okazała się nieuleczalną chorobą... Ponieważ jestem z gruntu silną osobą, udało mi się nie poddać się tej chorobie, ale mój mąż w miarowym tempie stawał się coraz większym niewolnikiem telewizji. Stał się sportowym nałogowcem, który przebywał w katatonicznym stanie dwanaście miesięcy w roku.

GRUDZIEŃ - Okazało się, że łatwiej zrobić niż odciągnąć go od telewizora. Najpierw okryliśmy go zwykłym filcowym pokrowcem upstrzonym cekinami. Po u każdego ucha powiesiliśmy cukrową laseczkę, a wokół głowy okręciliśmy światełka. Dziś wieczorem udekorujemy go dmuchaną kukurydzą i włosami anielskimi. To cudowne być znów rodziną...

MAJ - W Dniu Matki ubraliśmy jego matkę w podkolanówki, ochraniacze na łydki, maskę hokejową i wypchnęliśmy ją w zakres jego widzenia. Mąż oglądał właśnie mecz ping-pongowy

Łatwiej zrobić z tatusia choinkę niż odciągnąć go od telewizora

Danuta Kukułka

Nikt by nie przypuszczał, że stan jego okaże się tak beznadziejny, że będę musiała zwrócić się do adwokata, aby uznał go za legalnie nieżyjącego. Adwokat powiedział mi, że z prawnego punktu widzenia nie jest to łatwe do przeprowadzenia. To, że mężczyzna siedzi z oczyma utkwionymi w telewizor i ma niewyczuwalny puls, nie jest wystarczającą podstawą do uznania go za nieboszczyka. Poradził mi, żebym przez rok prowadziła dziennik z zapiskami o zachowaniu męża.

Powyższy fragment pochodzi z książki Ermy Bombeck *The Grass Is Always Greener Over The Septic Tank* (McGraw-Hill Book Company) - książki, z której dowiadujemy się prawdy o życiu na amerykańskim przedmieściu. Autorka w wyrafinowane humorystyczny sposób rozwiewa mity o sielsko-anielskiej egzystencji średnio zamożnych, zapoznając czytelnika z wszystkimi możliwymi problemami, z którymi przychodzi borykać się mieszkańcom, a głównie mieszkankom.

Jednocześnie traktuje o życiu codziennym niezależnie od tego, gdzie się je spędza. Powoduje to, że wszyscy (szczególnie kobiety) mogą, czytając tę książkę, identyfikować swoje odczucia z odczuciami jej autorki.

Cytat, którym posłużyłam się na początku, ma na celu wprowadzenie w dalsze, które tak mi się podobają, że chcę się nimi podzielić. Tak więc - wracamy do Ermy Bombeck i tym razem do jej dziennika zaleconego przez adwokata.

SIERPIEŃ - Piętnasty tego miesiąca był dniem odwiedzin dzieci. Czekając na reklamę piwa, ustawiłam je w kolejce i oznajmiłam oficjalnie: Dzieci, to jest wasz ojciec. Wręczył im po precelku, jednocześnie nie odrywając wzroku od puszki piwa tańczącej z hot dogiem. Po naszych naleganiach, aby wstał z fotela, dzieci zatkało. Pamiętały go jako dużo niższego.

i udzielił jej tylko parosekundowej audiencji. Potem poklepał ją po ramieniu i powiedział: Trzymaj się, mała...

LIPIEC - Odchodzę - powiedziałam spokojnie. - Nie zniosę tego dłużej: samotności, nudy, wyścigów na wrotkach, turniejów golfowych, podtykania ci jedzenia. Jestem młoda. Mam wszystkie własne zęby. Poza walką Alego z Fraserem, obejrzałabym film. Chcę tańczyć i pić szampana z pantofelka. Rozumiesz?

- Sza - powiedział. - Zaraz będzie reklama. Ta, w której puszka piwa tańczy z hot dogiem.

Nie wiem, na ile (o ile w ogóle) prawdziwe są przedstawione przez Ermę Bombeck jej własnymi słowami rezultaty ankiety przeprowadzonej wśród mężczyzn na temat tego, co - według nich - robią żony podczas gdy oni są w pracy. Oto kolejny cytat ku uciesze (przynajmniej taką mam nadzieję tłumacząc go) "niepracujących" kobiet:

Trzydzieści trzy procent twierdzi, że kobiety spędzają pięć godzin dziennie na oblepianiu ich skarpetek klaczkami.

Dwadzieścia siedem procent uważa, że cztery godziny w ciągu dnia ich żony poświęcają na wlewanie tłuszczu do zlewu i obserwowanie, jak twardnieje, żeby mężowie mieli co robić po powrocie do domu.

Aż pięćdziesiąt osiem procent powiedziało, że kobiety dzielą swój czas między chowanie się przed dziećmi, oglądanie "oper mydlanych", picie kawy, kurczenie kołnierzyków od koszul, wyrzucanie z szuflady jednej skarpetki z każdej pary, zawlekanie ciężkich narzędzi do piaskownicy, żeby dzieci miały się czym bawić i - przed przyjściem męża z pracy - likwidowanie z twarzy odgniecen po leżeniu na łóżku przykrytym kordonkową kapą.



W podobnym stylu opisana jest, między innymi, wizyta agenta ubezpieczeniowego, reprezentantki kompanii telefonicznej, mechanika od pralek (nota bene wydaje się, że Erma Bombeck знаła język polski i, co więcej, czytała Tuwima), wyprawy na garażowe wyprzedaże, wysiłek wkładany w pielęgnację trawnika, Halloween, zabezpieczanie domu przed wyjazdem na wakacje, itp.

Urodziła się w Dayton, Ohio. Studiowała angielski w Ohio University i University of Dayton. Zanim wyszła za mąż za Williama Lawrence Bombecka, nauczyciela szkoły średniej, następnie jej dyrektora, a jeszcze później finansowego menadżera swojej żony, pracowała na pół etatu dla Dayton Journal-Herald.

Zacząła pisać w latach sześćdziesiątych. Znużona siedzeniem w domu i wychowywaniem dzieci, wykorzystywała swoje problemy jako tematy do działy w lokalnym tygodniku. Po jakimś czasie wydawca tygodnika wysłał jej felietony do agencji. Wkrótce drukowano ją w setkach czasopism. Przez lata jej artykuły ukazywały się w ponad dziewięćset gazetach w dziale zatytułowanym *At Wit's End*. Jej książki spychały z list bestsellerów super-poważne pozycje. W 1984 roku *Motherhood: The Second Oldest Profession* pobiła na głowę *In Pursuit of Excellence* i stała się książką roku. *At Wit's End* doczekała się wydania książkowego. Inne tytuły to: *Just Wait Till You Have Children of Your Own*, *I Lost Everything In The Postnatal Depression*, *Aunt Erma's Cope Book: How To Get From Monday To Friday In Twelve Days* i wreszcie jej ostatnia książka - *A Marriage Made In Heaven... Or Too Tired For An Affair* traktująca o czterdziestoletnim pożyciu z Billem.

Była niepodzielnie panującą na amerykańskim rynku wydawniczym humorystką piszącą o ludzkich słabościach i frustracjach codziennego życia.

Miesiąc temu Erma Bombeck zmarła na raka w wieku 69 lat.

ATRAKcje

KINO

Toronto Short Film Festival - międzynarodowy festiwal filmu krótkometrażowego; 5 dni projekcji w kinie Backstage, 4 do 9 czerwca; bilety \$6; info: 535-4457

Ontario Place - Cinesphere Film Festival - projekcje tradycyjnych filmów kinowych (35 mm) na gigantycznym ekranie; 27-28 maja - *Jurassic Park*, 29 maja - 2 czerwca - *Lawrence of Arabia*; info: 314-9900 lub na sieci Internet - <http://www.ontarioplace.com>

Picture of Light - niezwykle film Petera Mettlera, którego bohaterem, tematem i odtwórcą głównej roli jest zorza polarna; w kinie Carlton; info: 598-2309

MUZYKA

The Rankin Family - Massey Hall, 30-31 maja; info: 872-4255.

"Weird Al" Yankovic - Concert Hall, 888 Yonge, 1 czerwca.

Legends of Motown: The Temptations, The Spinners, The Marvelettes - Molson Amphitheatre, 7 czerwca.

Celine Dion - Molson Amphitheatre, 22-23 czerwca.

Engelbert Humperdinck - Roy Thomson Hall, 13 czerwca, info: 872-4255.

SZTUKA

Adonis Erotic & Avant-Garde - ponad 100 eksponatów erotycznej sztuki ludowej, malarstwa, rysunków, grafik, ceramiki i biżuterii m.in. Doroty Kretowskiej; 126 Cumberland, do 9 czerwca; info: 515-7484.

One Desire, One Purpose - wystawa kanadyjskiej fotografii z lat 20-tych; Art Gallery of Ontario, do 2 czerwca; info: 977-0414.

Joseph D. Carrier World Boys & Girls Art Exhibition - 400 rysunków i obrazów dzieci z 160 krajów; do 30 czerwca, Columbus Centre, 901 Lawrence Ave W., info: 789-7011.

TEATR

Forbidden Hollywood - muzyczna satyra na temat kina i gwiazd filmowych; Atlantis Theatre, Ontario Place, od 6 czerwca; info: 872-1212.

Można mieszać!

Magdalena Cegiełka

Cocktail - Napój przyrządzony z mieszaniny alkoholów z dodatkiem cukru, owoców itp., także napój bezalkoholowy, orzeźwiający, przyrządzony z soków owocowych, cukru, esencji aromatycznych lub z mleka i soków owocowych. (definicja ze "Słownika wyrazów obcych", PWN)

Pochodzenie cocktailu (koktajlu) jest nieznane, ale wiadomo, że Ameryka spopularyzowała picie alkoholu w tej formie. Istnieją setki przepisów na różne koktajle i właściwie tylko fantazja, wyobraźnia i inspiracja barmana ustalają limit w powstawaniu nowych receptur. Czym więc właściwie jest koktajl?

Vive le cocktail! - wykrzyknął pewien Francuz w *Betsy's Tavern* niedaleko Yorktown w czasie Rewolucji Amerykańskiej, na widok butelek udekorowanych piórami z koguciego ogona. Najprawdopodobniej myślał wówczas raczej o kurczaku, którego konsumował, niż o picciu, ale taka jest właśnie amerykańska wersja pochodzenia określenia "cocktail".

Słowo "cocktail" umieszczone na szyldzie przed słowem "bar" kojarzy nam się z miłą, intymną atmosferą, z cichą muzyką, spokojnym, dyskretnym światłem i z barmanem. Człowiek ten ma za zadanie serwować nie tylko dobre alkohole, uśmiech czy też miłe słowo. Często nawiązuje rozmowę z samotnym klientem, rozbawia, pociesza, służy radą. Dobry barman to dyskretny obserwator, nie zapominający o swoim głównym obowiązku - serwowaniu drinków.

Podobno martini to pierwszy koktajl, ale tak naprawdę to nigdzie nie można odnaleźć na to dowodu. W każdym bądź razie martini należy serwować z oliwką lub sokiem z cytryny, ale nigdy z solą.



Dla barmana-amatora, domowego hobbysty mam dwie podstawowe rady:

- ① wszystkie przejrzyste drinki, to znaczy te bez soku owocowego, śmietanki lub mleka, muszą być mieszane z lodem (na przykład martini, Manhattan);
- ② pozostałe powinny być mieszane w tzw. shakerze lub w elektrycznym mikserze tak długo, aż osiągną jednolitą, kremową konsystencję (na przykład Brandy Alexander).

A teraz dalsze wskazówki:

- ☒ Koktajle zawsze należy podawać w schłodzonych szklankach - albo trzymany wcześniej w lodówce, albo (jeżeli warunki na to pozwalają) przed przystąpieniem do mieszania koktajlu należy wrzucić do szklanek po trzy kostki lodu, które później należy wyrzucić przed rozlaniem do nich gotowej mikstury.
- ☒ Prawie wszystkie drinki smakują lepiej gdy są bardzo zimne. Dlatego też należy przygotować sobie lód w dużej ilości. Lód może być w kostkach lub w postaci lodowego śniegu. Trzeba pamiętać, że zawsze najpierw należy włożyć lód czy to do szklanki, czy do shakera, a dopiero później wlewać płyn.
- ☒ Jeżeli tylko to możliwe, zawsze staraj się używać świeżych soków z cytryny i pomarańczy.
- ☒ Zawsze miej przygotowane plastry pomarańczy, cytryny lub lemonka. Świeżość zachowają w lodówce, przykryte wilgotną serwetką.
- ☒ Skórka z cytryny lub pomarańczy to doskonały element dekorujący, ale również potrzebny akcent smakowy. Należy mieć przygotowane cienkie paski o szerokości 1-2 cm. Uwaga! - ścinamy samą kolorową część, zostawiając białą skórkę.
- ☒ Nigdy nie wypełnia się shakera po brzegi, bo to uniemożliwia mieszanie. Poruszać shakerem krótkimi, mocnymi ruchami w dół i w górę.
- ☒ Koktajl powinien być pity zaraz po przyrządzeniu.
- ☒ Szklanki muszą być czyste i należy je trzymać u podstawy. Nigdy nie wkładać palców do środka szklanki.
- ☒ Wisienka lub skórka z cytryny czy pomarańczy zawsze dodawana jest do koktajlu na samym końcu.
- ☒ Zawsze trzeba pamiętać, że złe wymieszanie i nieestetyczne podanie zrujnuje efekt końcowy niezależnie od najwyższej jakości składników.

Następny krok to zorganizowanie baru. Jeżeli mamy wystarczająco dużo przestrzeni, możemy zaprojektować całe pomieszczenie na bar, ale również może to być wnęka pokoju czy piwnicy, lub kilka półek w szafie. To już pozostawiam indywidualnym upodobaniom i smakom.

Pozostaje więc wyposażenie baru. Niezbędne **pomoce-przyrządy** to:

- ☉ shaker lub elektryczny mikser
- ☉ szklanka z długą łyżeczką do mieszania
- ☉ miarki do alkoholu - 15 ml i 30 ml
- ☉ kubek na lód i szczypta
- ☉ korkociąg, otwieracz do puszek i do butelek
- ☉ wyciskacz soku z cytryny i pomarańczy
- ☉ nóż do owoców, deseczka, taca
- ☉ wykałaczki, serwetki, słomki
- ☉ syfon do robienia wody sodowej
- ☉ przyprawy: sól, pieprz, gałka muszkatołowa, cynamon, tabasco
- ☉ pomarańcze, cytryny, wisienki maraschino, oliwki
- ☉ Ściereczka do przecierania szklanek

Alkohole:

- ☉ whisky: scotch, rye, bourbon
- ☉ brandy
- ☉ cognac
- ☉ gin
- ☉ wódka
- ☉ tequila
- ☉ biały i ciemny rum
- ☉ wytrawny i słodki wermut
- ☉ grenadine

Likiery:

- ☉ Advokaat
- ☉ wiśniówka
- ☉ Creme de cacao
- ☉ miętowy
- ☉ Cointreau
- ☉ Drambuie
- ☉ Grand Marnier
- ☉ Tia Maria

Domieszki:

- ☉ woda sodowa
- ☉ ginger ale
- ☉ cola
- ☉ 7-Up
- ☉ bitter lemon
- ☉ tonik
- ☉ woda mineralna

Soki:

- ☉ pomarańczowy
- ☉ cytrynowy
- ☉ ananasowy
- ☉ pomidorowy
- ☉ z lemonków (lime)

Szklanki i kieliszki - w profesjonalnym barze znajdziemy znacznie więcej rodzajów szklanek - przynajmniej 13. W domu jednak możemy zadowolić się mniejszym zróżnicowaniem.

W tak zorganizowanym barze można przystąpić do dzieła. Na początek proponuję Manhattan (kiedyś najpopularniejszy amerykański koktajl) w wydaniu dla pań i dla panów.

Manhattan cocktail (dla pań)

Składniki

23 ml słodkiego wermutu
45 kanadyjskiej lub burbońskiej whisky
lód, wisienka maraschino

Przygotowanie

W shakerze mieszamy lód, whisky i wermut. Wlewamy do szklanki bez lodu. Przyozdabiamy wisienką i podajemy.

Manhattan dry (dla panów)

Składniki

45 ml kanadyjskiej whisky
23 ml wytrawnego wermutu
lód, sok z cytryny lub oliwka

Przygotowanie

Mieszamy lód, whisky, wermut w shakerze i wlewamy do szklanki - bez lodu. Dodajemy parę kropli soku z cytryny lub oliwkę i podajemy.

To były przykłady koktajli klarownych. A oto koktajl kremowy:

Brandy Alexander

Składniki

1/3 brandy
1/3 creme de cacao
1/3 śmietanki
lód, gałka muszkatołowa do posypania

Przygotowanie

Zmieszać w mikserze wszystkie składniki aż nabiorą jednolitej kremowej konsystencji. Wlać do szampanek i posypać gałką muszkatołową.

A na koniec - koktajl bezalkoholowy:

Ananasowy Flip.

Składniki

1 jajko
50 ml soku ananasowego
5 ml soku z cytryny
5 ml cukru
lód

Przygotowanie

Wszystkie składniki zmieszać w mikserze tak, aby lód zamienił się w jednolitą masę i połączył z resztą składników. Podawać w wysokiej szklance ozdobionej kawałkiem cytryny lub ananasa.

Polecam

Właśnie rozpoczęła się największa impreza kulturalna Kanady, więc polecam odwiedzić miasteczko, na którym latem koncentrować się będzie uwaga wszystkich miłośników teatru w Ameryce Północnej - w Stratford - siedzibie szekspirowskiego festiwalu teatralnego o światowej sławie.

Festiwal teatralny w Stratford

Jacek Kozak

Jak to się stało, że niewielkie miasteczko ontaryjskie zdobyło się na organizację takiej imprezy? Geneza festiwalu jest niezwykła, a sięga najstarszych dla Ontario czasów. Kto uważnie spojrzy na mapę prowincji, ten stwierdzi, że sieć dróg w Ontario zbiega się, jak promienie, nie w Toronto, lecz w niewielkim stosunkowo London. Gdy w pierwszych latach XIX wieku zasiedlano Ontario, tutaj miała być stolica Górnej Kanady, a może i Kanady. Los zadecydował inaczej, lecz budowane promieniście z London drogi zostały. Jedną z tych

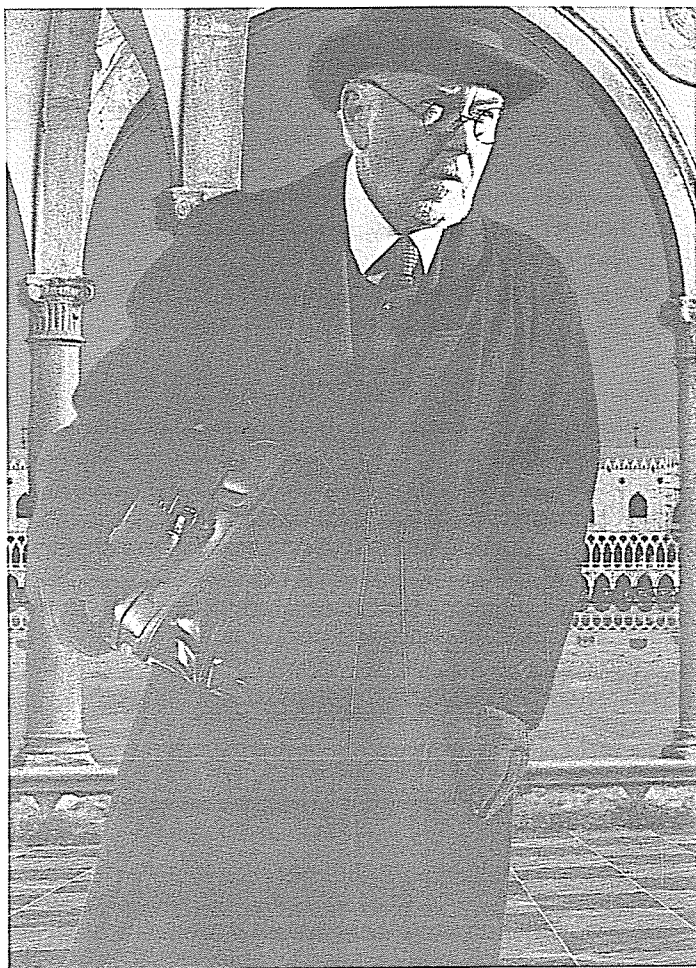
dróg, dzisiaj - autostradę numer 8, a dawniej szlak Huronów, nadludzkim niemal wysiłkiem budowano w niezwykle trudnym, bagnistym terenie, a relacje z tamtych czasów mówią, że na każdą godzinę spędzoną przy budowie drogi, dwie trzeba było spędzić na leczeniu budowniczych. Po tak intensywnej pracy trzeba było gdzieś odpocząć, więc na jednej z najbardziej malowniczych olbrzymich łąk, w zakolu skrzętego się czystą wodą potoku, nieznanemu już dzisiaj nikomu osadnik wybudował - zamiast farmy - zajazd. Widać był

człowiekiem zainteresowanym kulturą, bowiem nazwał swój lokal *Karczmą pod Szekspirem*. Dalej już poszło gładko - potok ochrzczono Avon, od nazwy rzeki, na której brzegach wychował się angielski dramaturg, a wyrosło wokół zajazdu miasteczko - Stratford. Aleje i ulice nowego miasteczka nazwano imionami bohaterów sztuk Szekspira, niemal każdy sklep czy bar ma chociaż w nazwie coś wspólnego z bardem angielskiego teatru XVI wieku, ale teatru w kanadyjskim Stratfordzie nie było.

Dopiero po II wojnie światowej Tom Patterson, stratfordzki dziennikarz, rozpoczął kampanię na rzecz przywrócenia Szekspira, jego sztuk i w ogóle teatru ontaryjskiemu miasteczku. Przez kilka lat jego wysiłki nie dawały specjalnych efektów, ale wreszcie 13-go lipca 1953 roku na scenie wzniesionej w namiocie nad brzegiem rzeki Avon stanął jeden z najwybitniejszych aktorów szekspirowskich wszechczasów, Alec Guinness, by zagrać rolę króla Ryszarda III.

Dzisiaj, szekspirowski festiwal teatralny w Stratford, to jedna z największych imprez kulturalnych całego kontynentu Ameryki Północnej. Przedstawienia nie odbywają się już w namiocie na nadbrzeżnej łące, lecz w pięknym teatrze festiwalowym (wzniesionym jednak na owej łące nad potokiem i przypominającym swą architekturą ów legendarny już namiot). A do Stratfordu latem, od maja do października, zjeżdża co roku nie mniej ni więcej tylko ponad pół miliona widzów z całego świata. Specjaliści i krytycy niezwykle wysoko oceniają artystyczną jakość prezentacji scenicznych Stratfordzkiego Festiwalu. Niemała każda obszerna recenzja zawiera stwierdzenie, że jedynie angielski Stratford, ze swoją Królewską Kompanią Szekspirowską, może konkurować ze Stratfordem w prowincji Ontario.

Naprawdę polecam wyprawę do teatru na jedno z przedstawień festiwalu. Niewielka odległość Stratfordu od Toronto umożliwia zorganizowanie ciekawego wypadu. Dwugodzinna jazda samochodem do Stratfordu, krótki spacer po tym malowniczym miasteczku, obiad w jednej z licznych doskonałych restauracji i wieczór w teatrze, w którym występuje kwiat aktorów kanadyjskich i światowych scen. Zaręczam - niezapomniane przeżycie.



Douglas Rain jako Shylock w "Kupcu weneckim"



Stratford Festival 1996 - Program przedstawień

Festival Theatre

William Shakespeare - King Lear

6 maja do 2 listopada

Jedna z najsłynniejszych tragedii Williama Shakespeare'a, przez część znawców uważana za bardziej przejmującą i głębszą od Hamleta. A być może - za największy dramat w dziejach teatru światowego. W festiwalowej realizacji rolę króla Leara gra jeden z najwybitniejszych aktorów kanadyjskiej sceny, William Hutt.

Meredith Willson - The Music Man

10 maja do 3 listopada

Jeden z najbardziej lubianych broadwayowskich musicali z niezapomnianą paradą maszerującej orkiestry puzonistów małego miasteczka.

Peter Shaffer - Amadeus

7 maja do 1 listopada

Sceniczna biografia Mozarta, według której powstał znany film. Zdaniem krytyków, dramat Shaffera porusza jednak o wiele głębsze zakresy problematyki. W roli Mozarta - Stephen Ouimette.

Lillian Hellman - The Little Foxes

28 lipca do 13 października

Napisana w latach 30-tych sztuka o charakterze ostrej krytyki społecznej - do dzisiaj interesująca jako przejmujące studium ludzkiej chciwości.

Avon Theatre

Georges Feydeau - A Fitting Confusion

17 maja do 14 września

Typowa zabawna francuska farsa.

William Shakespeare - The Merchant of Venice

13 maja do 3 listopada

Przejmujący dramat coraz rzadziej wystawiany ze względu na "polityczną niepoprawność" tekstu.

Lewis Carroll - Alice Through The Looking Glass

14 czerwca do 2 listopada

Sceniczna realizacja drugiej części przygód Alicji w krainie czarów wcale nie jest - wbrew pozorom - spektaklem dla dzieci.

Tom Patterson Theatre

William Shakespeare - As You Like It

16 czerwca do 14 września

Romantyczna komedia Barda Avonu, której akcja rozgrywa się w pełnym czarów i magii lesie Arden.

Samuel Beckett - Waiting for Godot

7 lipca do 13 września

Jeden z najsłynniejszych dramatów współczesnego teatru, klasyczna sztuka z gatunku "teatru absurdu", świętującego triumfy w latach 50-tych i 60-tych.

V I D E O T R A N S F E R

NTSC PAL SECAM

BEZPŁATNY

Odbiór i Dostawa
DZWOŃ **694-1591**
o każdej porze

King's Hardwood Flooring

Chcesz, aby twoje mieszkanie
wyglądało jak nowe?

Cyklinowanie i lakierowanie podłóg

Najtaniej w Toronto! * Firma pokrywa GST

279-7674 LUB 279-7256

TONY

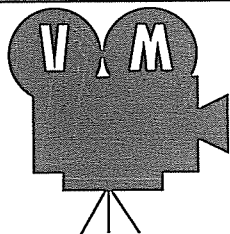
TYGODNIK TORONTOŃSKI

zatrudni od zaraz

akwizytorów reklam

Tel. (416) 763-1339

Bardzo dobre warunki finansowe.



VIDEO MEMORY

Transfer taśm
z systemu PAL, SECAM na NTSC
i odwrotnie

VHS, SVHS, 8 mm na video
FILMOWANIE ŚLUBÓW

i uroczystości rodzinnych . Profesjonalna jakość.

Bezpłatny podkład Hi-Fi stereo.

Tel. (416) 534-7491

Chris Auto Help

Naprawa samochodów
amerykańskich i z importu
905 DILLINGHAM RD, UNIT #10

PICKERING

TEL. (905) 420-5297

Na wszystkie naprawy

10% zniżki

z egzemplarzem TT

ONYX YORK CORPORATION

Design • Project management • Construction

PROJEKTY

REMONTY

BUDOWY

Woody Rybczyński, P.Eng.

KOMPLETNE USŁUGI BUDOWLANE

Telefon: (416) 259-7096

DO WYNAJĘCIA

albo

SPRZEDAŻY

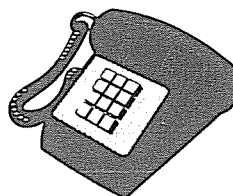
60000-12000 sq.f

IDEALNY BUDYNEK NA SALE BANKIETOWA,

KLUB, SZKOŁĘ, CENTRUM BIZNESOWE...

55 MIEJSC PARKINGOWYCH.

ON QUEENSWAY / 427 HWY 416 - 251-0862



Tygodnik

Torontoński

(416) 763-1339

Tel/fax 416-963-8027

E-mail 102011.0623@compuserve.com

Konsultacje, diagnostyka, rozwiązywanie konfliktów,
unowocześnianie, porady i naprawy.

Nauka obsługi programów
komputerowych.

Compuspec

For all your Computer and Network headaches

Marek Syroka

Malicki & Malicki

Adwokat, Notariusz

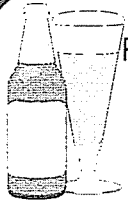
Kupno i sprzedaż nieruchomości - Hipoteki - Testamenty -
Administracje spadkowe - Kontrakty handlowe - Sprawy
rodzinne (alimenty, podział majątku, rozwody) - Kupno
lub założenie przedsiębiorstwa (inkorporacja) -
Pełnomocnictwa (Power of Attorney) - Postępowania
sądowe cywilne

Tel. (905) 279-6250/1

Fax (905) 279-3878

3020 Kirwin Avenue, Mississauga, Ontario L5A 2K6

PO CO PŁACIĆ PODATKI?



Pomożemy Ci zrobić własne piwo lub wino
(kilkadziesiąt gatunków do wyboru)
butelka wina - ok. \$3.00
skrzynka piwa - ok. \$13

767-2739

SWANSEA BREW CLUB

22 Ripley (South Kingsway przy Queensway)

Piwo za pół ceny (albo mniej)!

Gerwazy (Gerry) Paluszkiwicz

Dr. Arch.

\$169,900 - 3 syp., 2 łaz., Etob.
\$179,900 - 3+2 syp., Scarb.
\$187,900 - 3 syp., Etob.
\$189,900 - basen, 3 syp., Etob.
\$399,000 - 4 syp., Leaside
\$700 bonus na koszty prawne
Commission już od 3.5%!

Sutton
GROUP

Realty Specialists Inc.



Biuro (416) 256-7000

Dom (416) 425-9268

Agata Hibner-Białobrzeska, B.A., U & T

członek ATIO

EKSPRESOWE TŁUMACZENIA

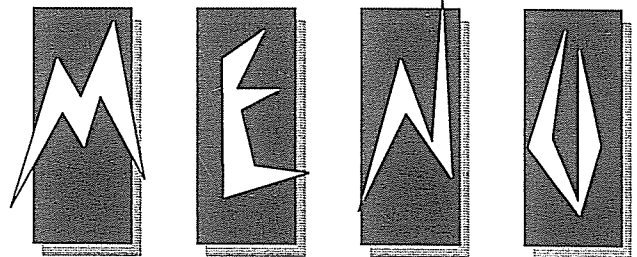
WSZELKIEGO RODZAJU

DOKUMENTÓW

PROFESJONALNE RESUME

PRZYSTĘPNE CENY

TEL. (416) 233-1906



Ragusa Ristorante

Bar and Grill

zaprasza na wykwintne dania

w eleganckim wnętrzu lub w ogródku

w centrum Toronto

WYŚMIENITE EUROPEJSKIE DANIA

OBFICIE ZAOPATRZONY BAR

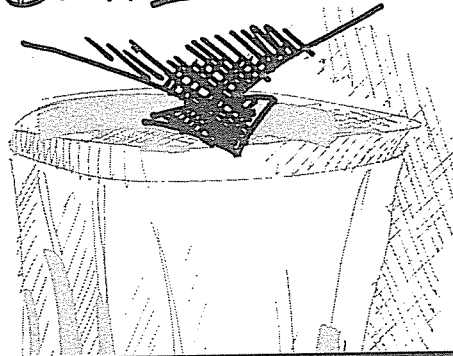
725 King St. West

(King i Bathurst)



(416) 504-5260

ŚMIETNIK



Ogłoszenia drobne

Zabawa słowna

Kto najchętniej pracuje przy krosnach?

MATKA

CIOTKA

PLOTKA

PŁOTKA

GRATKA

SZMATKA

ŁATKA

CHEŃKA

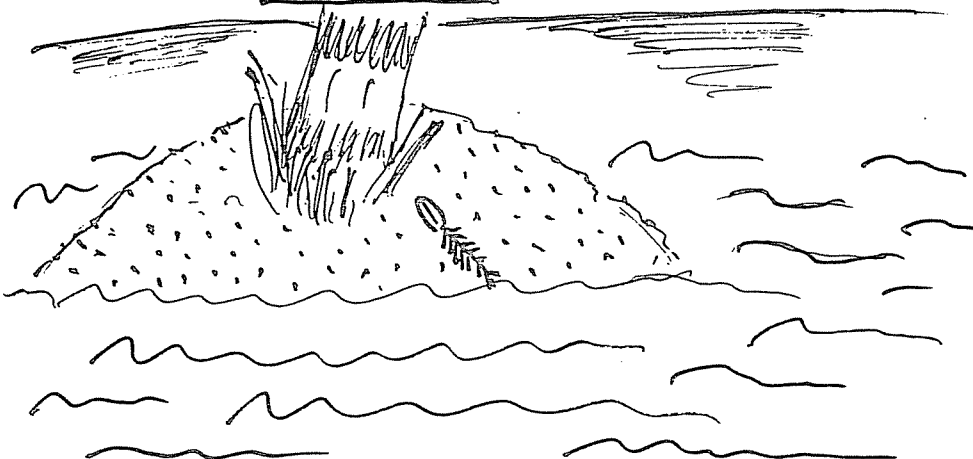
DĘTKA

JATKA

Najchętniej, jak widać,
TKA CHEŃKA



The island
for rent



"Śmietnik" jest działem całkowicie niezależnym od redakcji TT, opanowanym podstępnie przez redaktora odpowiedzialnego Zielonego Dinozaura. Redakcja TT, z natury swej gościnna, ale nie do przesady, odcina się zdecydowanie od zawartości tego działu, z niepokojem patrząc, co się tutaj wyprawia.

Hasło tygodnia (krajoznawcze)

**Po czym poznać, że mieszkamy w Kanadzie?
Po dużej ilości pier... poprzyklejanych do lodówki.**



Dość tej anonimowości! Zielony Dinozaur postanowił uchylić przyłbicę i ukazać swą prawdziwą twarz. Ponieważ jednak pośpiech wskazany jest jedynie przy łapaniu pcheł, tymczasem Nadredaktor Śmietnika publikuje zdjęcie osoby, która Zielonym Dinozaurem NIE JEST! I TO NA PEWNO!

Prawdopodobnie - kolejne zdjęcia w drodze.

POŁOPOWIEŚĆ NA 50%

Pewien półinteligent z Pułtuska, pół krwi Gruzina a pół Żyd, w randze pułkownika, pracujący na pół etatu w fabryce półfabrykatów, który mieszkał za pół czynszu - pół na pół ze swoją połowicą - na półpiętrze połowki w połowie wykończonego domu, stojącego na półhektarowej działce, wyszedł półoficjalnie w półbutach i półgolfinie, pod którym miał półwetniane półkoszulki, o północy z półtrasowym wilczurem na spacer. Przy świetle półksiężyca, w połowie drogi na połowinki do miejscowej półwyższej szkoły, potknął się w półmroku półbutem o półmisek do połowy napełniony półówkami pomarańczy. W półlegalnym sklepie, należącym do lokalnego półgółwa, szefa tutejszego półświatka, nabył za pół ceny pół litra i w połowie rozcieńczył półówkami znalezionych na półmisku owoców, pochodzących z półtropikalnego klimatu. Pół-siedząc półdupkiem na półstupku w półcieniu w połowie legalnego sklepu, wypił półduszką połowę z pół litra, wypalając przy tym pół paczki papierosów, które za każdym razem rozpoławiał. Szepnął do siebie półgębkiem: JESTEM DWA RAZY CWiERĆ GOŚCIA... Z poły półszarego i półbrudnego półpłaszczka wyjął górną połowę fotografii swojej połowicy, którą swojego czasu przepołowił, żeby się nie rozdawać, gdy znajdzie się w pół drogi do półdomu. Dolna połowa przez pół dnia spoczywała na półce półsegmentu kupionego w połowie roku, za który dopiero połowę zapłacili. Jedna połowa mózgu podpowiadała mu, że po połowie kocha siebie, a po połowie swoją połowicę. Zrobiło mu się pół żal, pół serio i na pół przytomny, półbiegnąc z półpsem przez pół miasta na półoddechu, dobiegł do połowki w połowie wykończonego domu, gdzie zastał połowicę do połowy rozebraną, w towarzystwie połowy swoich przyjaciół. Pułkownikowi - powiedziała. - Życie na pół gwizdka zbrzydło mi. Poszłam na całość!

KONIEC PIERWSZEJ POŁOWY

Kabaret "Pod bańką"

Eugeniusz Wojnarowski

Od dwóch mniej więcej lat, a może nawet dłużej - jakież to ma znaczenie? - działa w naszym polonijnym środowisku grupa zapaleńców, która stara się nas rozśmieszać. Do grupy przylgnęło grono fanów, tworząc swoistą elitę, jakiej w Polsce od dawna było brak. Grupa nazwała się nie wiadomo dlaczego "Pod bańką", ale to nie jest ważne. Istotne, że znaleźli się tacy odważni, którzy postanowili stawić czoła przyjeźdnym z Polski artystom i pokazać, że Polonię stać na produkcję własną.

Kabaret "Pod bańką" zapewnia godziwą rozrywkę, a poziom artystyczny prezentowany na kilku scenach w rejonie tzw. "wielkiego Toronto" z pewnością zadowoli najwybredniejsze nawet gusta.

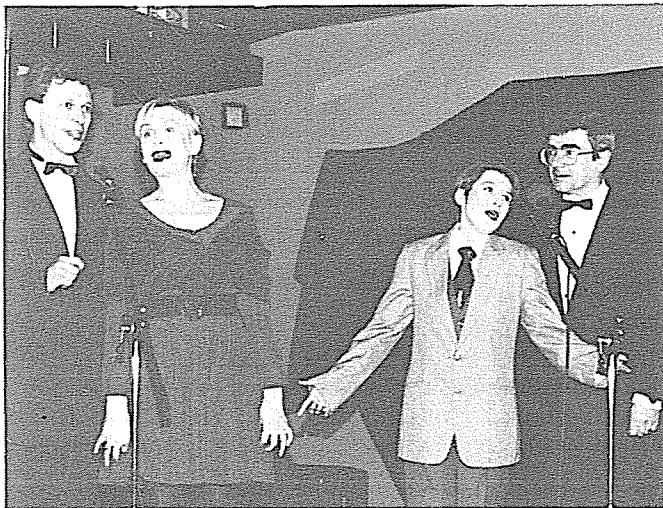
Jakoś tak jest, że nie bardzo potrafimy docenić wysiłki artystów na stałe mieszkających w Toronto i to nie tylko w dziedzinie estradowej. Chętnie natomiast wybieramy się na liczne imprezy, organizowane przez różne agencje sprowadzające rozrywkę z kraju. Nieraz tak bywa, że w tym samym dniu (w ten sam weekend) odbywają się trzy równoległe występy: kabareciki Olgi Lipińskiej, Czesław Niemen i Podwieczorek przy mikrofonie. Wszystkie, o dziwo, w jakiś sposób zapewniają sobie publiczność. Świadczy to dobrze o naszych zainteresowaniach, daje dowód, że rozrywka jest nam potrzebna.

Na każdej produkcji trzeba zarobić, gdyż inaczej byłaby to filantropia. Kabaret "Pod bańką", kierowany bardzo energicznie przez panią Magdalenę Papierz przy współudziale zawodowych aktorów Krystyny Adamiec, Wojciecha Gawendy, Krzysztofa Jaworskiego i muzyka Jana Kornela, wspierany doraźnie przez innych miejscowych artystów, daje przykład, że na emigracji można dokonać czegoś pożytecznego i to na wysokim poziomie.

W niedzielę 19 maja odbył się ostatni w tym sezonie występ kabaretu w restauracji "Relaks" w Scarborough. Program zatytułowany *The Best of Bańka* miał zaprezentować wybrane "numery" z dotychczasowej działalności zespołu. I tak na scenie pojawił się Marek Narengast w roli konferansjera, znany wszystkim spiker Polish Studio, aktor z Polski, który znakomicie wczuł się w swoją rolę i trzymał rękę na pulsie kabaretowego galimatiasu i asystentki Barbary Błońskiej. Dalej - Magdalena Papierz, niekwestionowany filar zespołu, świetna w piosence

Oj, taka głupia to ja już nie jestem, śpiewanej w Piwnicy pod Baranami przez Krystynę Zachwatowicz; pani Krystyna Adamiec, znana polonijnej publiczności z wielu występów w najróżniejszych imprezach, rozczulająca i jednocześnie rozbawiająca piosenką *Gdzie moja junost'*; panowie Wojciech Gawenda w świetnym monologu z telefonem i Krzysztof Jaworski w piosence *Bez ciebie* z repertuaru Kabaretu Starszych Panów. Pani Teresa

Klimuszko, śpiewaczka operowa, udowodniła, że i opera swoje miejsce w kabarecie też może znaleźć - znakomicie i z wycuciem odegrała arię Halki Stanisława Moniuszki *Gdybym rannym słońkiem* z przerobionym specjalnie do tego programu librettem autorstwa W. Gawendy. Pojawili się też Jacek Janowski, zapożyczony z "Szuflady", prezentujący *Country po polsku*, czy wreszcie gościnnie występujący *Gipsy Barons* w postaciach dwóch pokoleń: ojca Mieczysława Bołdysa i syna Piotra, grających na skrzypcach jakże rozrzucając, ale z typową cygańską werwą i wirtuozerią, czardasza Montiego. Janek Koruch, na codzień organista w kościele św.



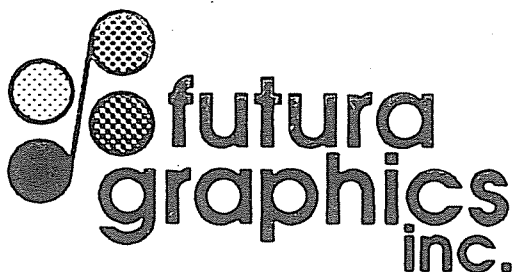
"Bańka": od lewej Wojciech Gawenda, Krystyna Adamiec, Magdalena Papierz i Krzysztof Jaworski

Stanisława Kostki, z ogromnym wycuciem akompaniował występującym na pianinie.

W sumie był to spektakl godny wielkich braw. Były kwiaty ufundowane przez jednego ze sponsorów, Victoria Flowers, kwiaty dla innych sponsorów: Pekao, LOT-u, Polimexu, którzy jak mogą, to wspierają tę cenną artystyczną inicjatywę. Dzięki pomocy sponsorów kabaret w Toronto może istnieć, działać i jako przetrwać.

Na razie zakończył kolejny sezon i szykuje się (wiadomości zza kulis) do nowego sezonu, w którym zapowiada dobrać się do naszego polonijnego życia. Czas pokaże, czy *Bańka* (bo tak cały zespół w skrócie się przedstawia) przyszykuje coś mocnego, coś, co w końcu nas poruszy. Znacząc ich ambicje i zdolności, możemy nie obawiać się, że będzie to "do bani".

Do zobaczenia we wrześniu - mówią. Życząc *Bańce* niezwykle płodnej artystycznie przerwy wakacyjnej, życzymy sobie, by zaprzestali korzystać z klasyków polskiego kabaretu, by zaczęli wspólnymi siłami tworzyć programy własne, autorskie, bo talentu w tej mierze - a i tematów - z pewnością na polonijnym placu zabaw nie zabraknie.



ADVERTISING • PUBLISHING • PRINTING
SERVING OUR CUSTOMER IN CANADA & POLAND

KOMPLEKSOWE USŁUGI POLIGRAFICZNO-
WYDAWNICZE I REKLAMOWE

*Od projektu do gotowego druku
w pełnym kolorze*

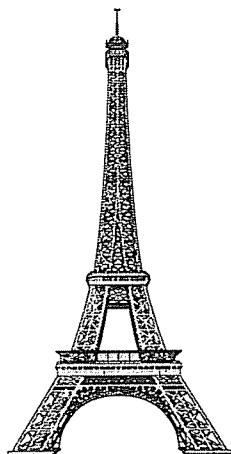
Specjalizujemy się w wykonywaniu: albumów • kalen-
darzy • katalogów • książek • magazynów •
plakatów i innych druków reklamowych jak również
potrzebnych do prowadzenia biznesu: formularzy •
rachunków bezkalkowych • naklejek samoprzylep-
nych z roli oraz ciętych • oraz kart świątecznych i na
wszystkie okazje.

*Jakość, konkurencyjne ceny i terminowe
wykonanie to nasza dewiza.*

1545 The Queensway,
Toronto, Ont. M8Z 1T8

Tel: (416) 251-9444

Fax: (416) 252-3643



Renaissance Travel



specjalizuje się w podróżach do Europy
a zwłaszcza do Francji

Najniższe ceny biletów do Paryża, Frankfurtu,
Berlina, Warszawy, Amsterdamu, Wiednia
i wielu innych europejskich miast

- * Konkurencyjne ceny na krótko- lub długoterminowy wynajem samochodów *
- * Zorganizowane wycieczki *
- * Pakiety dla podróżujących indywidualnie *
- * Rezerwacje hoteli, restauracji i biletów kolejowych *
- * Wynajem domów letniskowych oraz willi *
- * Wycieczki rowerowe i piesze we Francji *
- oraz wiele, wiele innych atrakcji

Zadzwoń już dzisiaj

Renaissance Travel

(416) 964-0208 lub 1-800-461-1614